ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 29 A Rok XIV

WARSZAWA NIEDZIELA 29 stycznia 1939 R.

Cena 10 Gr. w

„W ZEBRANEJ SILE JEDNOSTEK LEŻY SIŁA NARODU".

Stanisław Szczepanowski

15 milionów zł. Oskara Robinsona

Skandaliczna gospodarka w Związku Bekonowym

Co zrobi pan Minister?

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w komisji sejmowej, wicemarszałek Jedynak nawiązując do uwag wypowiedzianych przez niego jeszcze w lutym 1937 r. a dotyczących organizacji Związku Bekonowego, poruszył, jak sam się wyraził, bardzo drastyczne sprawy.

LEKCEWAŻENIE OBRONNOŚCI

„Obawiam się — mówił poseł **Jedynak — aby ci, co są winni nic dostali za to jeszcze premii.** Organizacja Związku Bekonowego jest rzeczą bardzo ważną dla rolnictwa i winna być przeprowadzona z punktu widzenia planowości i obronności kraju. Fabryki konserw i bekonów w swej większości znajdują się w nieodpowiednich z punktu widzenia obronności kraju miejscach. Związek Bekonowy korzysta z szeregu uprawnień, które z punktu widzenia państwowego nie są należycie umotywowane. Gdy zostały wprowadzone ograniczenia dewizowe, pewne rzeczy w tym związku były niełaściwie robione i sprawy te powinny być publicznie wyjaśnione.

UCIECZKA ROBINSONA

Do Stanów Zjednoczonych wyjechał dyrektor f-my „Robinson" p. Taube, który nie dawno został wypuszczony z więzienia za kaucją 100.000 zł. Mimo, że pan ten ma obciążone sumienie aresztem śledczym, jest członkiem Związku Bekonowego. Człowiek, na którym ciążą podejrzenia o nadużycia (śledztwo nie zostało jeszcze ukończone) nie powinien brać udziału w posiedzeniach Związku, gdyż nie należy to do dobrych obyczajów. **Związek ten nie wywiązywał się nigdy należycie ze zleconych mu czynności i występowałem o zawieszenie zarządu Związku.**

WSPANIAŁE DOMY

Będę wdzięczny panu ministrowi, jeżeli wyjaśni mi, że te rzeczy zostały już lub zostaną wyprostowane.

Pan Robinson przez siedem lat zdążył odłożyć 15 milionów złotych i dziś widzimy te wspaniałe domy, które za te pieniądze pobudował. Nic dziwnego, że w Związku Bekonowym pan ten nic prawie nie inwestował, bo pół miliona złotych będzie sumą raczej za wysoką. Jak wygląda tak wysoka renta w stosunku do dochodów rolnictwa? Niech przemysłowcy bekonowi zarabiają, ale niech ten zarobek będzie godziwy.

PRZYWILEJE

Firma „Robinson" korzystała stale z różnych przywilejów. **Kontyngenty tej firmy na bekony do Anglii wynosiły 16 procent a na szynki do Ameryki 19 procent ogólnego eksportu tych artykułów, gdy Dębica czy Chodorów miały kontyngenty w wysokości 3 procent.** To świadczy o niewłaściwym kształtowaniu się renty kontyngentowej i ta polityka jest wysoce nie w porządku i niezgodna z interesami rolnictwa polskiego. Należy znaleźć odpowiednie fundusze na „urolniczenie" bekoniarni.

ABY TYLKO NIE GDYNIA

Związek bekonowy od 3-ch lat pracuje z firmą spedycyjną Szenkier, która mając ośrodek dyspozycji za granicą, kontroluje nasz eksport i nienależycie wywiązuje się ze swych zadań. **Firma Szenkier pracowała w ten sposób, że starała się omijać Gdynię, wysyłając towar przez Hamburg, a nawet przez Triest.**

KIEDY SIĘ TO SKOŃCZY?

Dalej zapytuje poseł Jedynak jaki jest udział „Dalu" w sprzedaży szynek, gdyż jakoby firma ta korzysta przy sprzedaży z pośrednictwa niejakiego Hofmanna co jest najzupełniej zbędne. W końcu wyraża wiarę w dobrą wolę ministra uregulowania tych spraw. Da się to osiągnąć przez udział rolnictwa w uprzemysłowieniu produkcji swych surowców, co zrobiła już dawno Dania.

O sprawie Związku Bekonowego pisaliśmy już kilkakrotnie, niestety alarmy prasy i oburzenie opinii nie wywoływały odpowiednich zmian. Może wreszcie mowa posła Jedynaka przyczyni się do ruszenia sprawy z martwego punktu. Czas już najwyższy, aby p. Minister wypowiedział się w tej sprawie.

Obrońcy inż. Doboszyńskiego

cofnęli skargę kasacyjną

Jak się dowiadujemy, adwokaci: Czerwiński, Piasecki i Siypułkowski, obrońcy inż. Adama Doboszyńskiego, cofnęli wniesioną do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną.

Tym samym wyrok skazujący Doboszyńskiego na 3 i pół roku więzienia uprawomocnił się.

Ostateczny termin odbycia kary upływa w dn. 30 grudnia 1939 roku.

Pod broń powołuje Anglia

rezerwę marynarki wojennej

LONDYN, 28.1. Urzędowo donoszą że tak zwana „bezpośrednia rezerwa" marynarki wojennej, utworzona w 1912 r., lecz zniesiona bezpośrednio po wojnie światowej — będzie ponownie powołana.

Do rezerwy tej należeć będą również pewne kategorie specjalistów, jak służba sygnałowa i telegrafiści, powoływana zaś ona będzie pod broń przed wszystkimi innymi rocznikami rezerw.

Ochotnicy wcielani będą do rezerwy tej na okres pięcioletni.

DEPARTAMENT MOBILIZACJI

LONDYN, 28. 1. W piątek wieczorem ogłoszono oficjalnie o utworzeniu nowego stanowiska dyrektora departamentu mobilizacji. Na stanowisko to został powołany H. C. B. Wemyss, który będzie podlegał ministrowi wojny.

Zadaniem nowego departamentu będzie uzgodnienie zarządzeń mobilizacyjnych wydawanych przez rozmaite organy władz wojskowych i cywilnych dla ludności cywilnej. Nowy departament został utworzony w ramach ogólnej akcji dozbrojeniowej.

Walki w okolicy Tsin-Szangu

Płyną transporty z wojskiem

Japonia przygotowuje nową ofensywę

SZANGHAJ, 28. 1. Jak donosi komunikat chiński, po kilkudniowych naprężonych walkach, oddziałom chińskim udało się wstrzymać ofenzywę japońską w rejonie na północo - zachód od Hankou.

Główne walki rozegrały się w okolicy Tsin - Szang oraz Anlu. Na tym odcinku Chińczycy przeszli do kontr-natarcia. Jednocześnie oddziały partyzanckie przeprowadziły skuteczny atak na tyły frontu japońskiego w rejonie Tsiu-Tao.

Otrzymano wiadomości z prow. Dże - Kiang, że oddziałom chińskim udało się przeprawić przez rzekę Tsian - Tan. W tym rejonie oddziały chińskie nacierają w kierunku na Hang - Szou.

Po krótkiej walce z oddziałami japońskimi awangarda chińska zajęła miasta: Fujan i Jui-Hang.

JAPOŃSKI PLAN PRZERWANIA FRONTU

SZANGHAJ, 28.1. Komunikat chiński donosi, że walki w prowincji Szansi stopniowo ujawniły plan japoński przerwania frontu chińskiego na południu pod Tsi-Szou, gdzie działała japońska grupa uderzeniowa Nakasimy oraz na północy w okolicy Dżungian.

Chińczykom udało się jednoczesnym natarciem na oba skrzydła grupy japońskiej zmusić ją do cofnięcia się. Obecnie linia frontu przebiega w centrum pod m. Pusiang, zaś na północy około m. Liszin.

NOWE TRANSPORTY WOJSKA

SZANGHAJ, 28.1. Według doniesień z Chin Południowych do wyspy Wei-dżou przybyło 13 japońskich okrętów wojennych i kilka nowych transportowców z wojskiem. Sądząc z przygotowań japońskich należy spodziewać się niezadługo większych operacji.

Rekonstrukcja rządu w Anglii

Kto zostanie, kto odejdzie?

LONDYN, 28.1. W sferach politycznych i dziennikarskich wyrażany jest pogląd, że sprawa rekonstrukcji gabinetu jest przesadzona i, że zmiany nastąpią w najbliższym już czasie.

Cała prasa uważa za pewne ustąpienie obecnego ministra koordynacji zbrojeń sir Thomasa Inskipa, który jednakże nie opuści gabinetu, lecz otrzyma inną tekę.

Malcolm Mac Donald, który piastuje obecnie dwie teki: kolonii i dominiów zrezygnuje z jednej z nich, najprawdopodobniej z ministerstwa dominiów.

Ustąpienie ministra wojny Hore Belisha, o którym tyle mówiono, nie wchodzi obecnie w grę. Tak przynajmniej sądzi większość dzienników dzisiejszych.

Korespondent parlamentarny „Times'a" twierdzi, że przesunięcia w gabinecie będą ogłoszone w ciągu week - endu. Conajmniej 2-ch ministrów zmieni teki. **Sir** Thomas Inskip obejmie ministerstwo dominiów. Nazwisko jego następcy na stanowisku ministra koordynacji zbrojeń nie jest jeszcze znane. W kołach politycznych sądzą jednak, że najwięcej szans na objęcie tej teki posiada b. pierwszy lord morski admiralicji (szef sztabu) admirał lord Chatfield. Uchodzi on za wybitnego fachowca i sprężystego organizatora.

Przewidywana jest również dymisja ministra rolnictwa Morrisona, który jest przedmiotem ostrych krytyk ze strony różnych kół rolniczych.

Premier Chamberlain przyjął wczoraj b. prezesa związku narodowego rolników sir Reginalda Normana Smitha. Według pogłosek rozmowa ta dotyczyła obsady teki rolnictwa.

Luźny charakter

t. zw. klubu niezależnych

W prasie ukazują się notattki, które nie zupełnie ściśle przedstawiają rolę t. zw. „Klubu niezależnych" w izbach ustawodawczych. Jak się dowiadujemy klub ten w sposób luźny skupia posłów polskich, nie należących do „Ozonu" niezależnie od poglądów, jakie wyznają.

Luźny charakter tego klubu podkreśla fakt, iż nie posiada on władz, ani nawet przewodniczącego. Na zebraniach zaś klubu przewodniczy kolejno jeden z członków.

Zamykanie sklepów żydowskich

za nierozmawianie po rumuńsku

CZERNIOWCE, 28.1. Policja rumuńska zamknęła w Czerniowcach szereg dalszych sklepów żydowskich, ponieważ właściciele ich, wzgl. personel nie stosowali się do nakazu rozmawiania tylko po rumuńsku.

Na wszystkich zamkniętych za to przekroczenie sklepach wywieszone zostały wielkie plakaty drukowane z napisem: „Zamknięto z powodu nie respektowania zarządzenia o rozmawianiu wyłącznie po rumuńsku".

Równocześnie ukarano grzywnami pieniężnymi kilkudziesięciu właścicieli sklepów — żydów za nieujawnianie cen na przedmiotach, umieszczonych w witrynach co obecnie jest w Rumunii obowiązkowe.

Obozy odosobnienia

W odpowiedzi na interpelację posła Putka, premier Składkowski stwierdził, że *obozy odosobnienia będą nadal utrzymane.* Stanowisko to *nie znajduje zrozumienia* w szerokich warstwach społeczeństwa.

Jesteśmy zdania, że zdrowa budowa społeczeństwa powinna się opierać *na rozumnej wolności.* Rozumna wolność powinna być ograniczona nie tylko *pewnymi więzami moralnymi,* ale *i przepisami prawnymi.* Rozumna wolność nie może zmieniać się *w swawolę.*

W okresie najbliższym wolność obywatela będzie musiała być niewątpliwie *bardzo wydatnie ograniczana.* Mamy bowiem zbyt *wiele obcych elementów w Polsce.* Na terenie Polski działa *zbyt wiele obcych agentur.* Obce doktryny wywarły *zbyt silny wpływ na społeczeństwo polskie.*

Ograniczenia wolności winny się jednak opierać *na prawie.* Stosowanie ich winno następować w taki sposób, *by nie naruszać ustalonego w sumieniu społeczeństwa porządku moralnego.* Powinny istnieć *hamulce prawne,* ograniczające *nie tylko samowolę obywatela, ale i samowolę czynnika administracyjnego.*

Obecne przepisy o obozach odosobnienia, *nie odpowiadają* tym wymaganiom, oddając decyzję nie *w ręce sądów,* a *władz administracyjnych.* Obecne przepisy w tym zakresie są *wyrazem zawieszenia normalnych prerogatyw obywatelskich.* Zawieszenie tych prerogatyw obywatelskich jest oczywiście w pewnych *wypadkach konieczne.* Winno to być jednak konsekwencją *stanu nadzwyczajnego* w państwie i nie mogą być utrzymywane *na stałe.*

Niedługo minie 5 lat od wprowadzenia obozów odosobnienia. Nie widzimy w dobie dzisiejszej, jak zresztą i w ciągu ostatnich pięciu lat, takich warunków, któreby *uzasadniały istnienie tych obozów w dzisiejszej ich formie.* Nasze położenie jest być może poważne, ale *normalne środki prawne,* w ostatnich czasach zresztą *bardzo wzmocnione* przez niedawno wydane *dekrety,* powinny *całkowicie wystarczyć* władzom do utrzymania porządku i tępienia zjawisk szkodliwych dla państwa.

Utrzymywanie takiego środka nienormalnego, jakimi są obozy odosobnienia, *komplikuje jedynie sytuację polityczną i osłabia poczucie prawne w społeczeństwie.*

J. K.

Pochmurno

Opady śnieżne

Przewidywany przebieg pogody w dniu 29 bm.:

Przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi, obfitszymi w dzielnicach południowych. Dalsze obniżanie się temperatury. Umiarkowane wiatry północno - wschodnie i północne. Miejscami mglisto.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „A B C" lub nabywać poje. Księgarni Polskiej Plewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

„ABC" walczy o Wielką Polskę!

STYCZEŃ

29

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7—22	16—17
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
10—35	1—14
Dł. dnia	Przybyło
8—55	1—11

Dziś św. Franciszka Salez. Jutro św. Martyny

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś, w sobotę, ostatni występ G. Dubrowskiego w „Fauscie".

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 8 „Grube Ryby" Bałuckiego. W niedzielę, o godz. 4-ej „Szaleństwo".

TEATR NOWY: Dziś o g. 8-ej „Żywy ładunek". W niedzielę, o g. 4 „Żywy ładunek".

TEATR POLSKI: „Maskarada" Iwaszkiewicza z Andryczówną i Smosarską. W niedzielę, o g. 3.30 „Maskarada".

TEATR MAŁY: „Temperamenty" Cwojdzińskiego. W niedzielę, o g. 3.30 „Rozwiedźmy się".

TEATR LETNI: „Madame Sans Gêne" w reżyserii Niewiarowicza z Eichlerówną i Junoszą-Stępowskim na czele. Dziś o g. 4-ej po poł. i w niedzielę, o g. 12-ej dla młodzieży „Książę i żebrak". W niedzielę, o godz. 4-ej „Barbara Bow".

TEATR ATENEUM: Dziś „Dziewczyna z lasu" J. Szaniawskiego w reżyserii St. Perzanowskiej. W niedzielę, o g. 4-ej „Świętoszek".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) „Poprostu człowiek" z Piaskowską i Sawanem.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Pani Bovary" z Malicką w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY: „Dom wariatów" w reż. E. Chaberskiego. O g. 4.15 dla młodzieży „Dom wariatów".

TEATR 8.15: „Roxy i jej drużyna" z Lodą Halamą i Rakowieckim.

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Wielka Czwórka" z Dymszą i Olszą na czele o godz. 7.30 i 10 wiecz.

REDUTA: O godz. 8.10 w. „Uciekła mi przepióreczka" — Żeromskiego pod kierownictwem Osterwy. Pokazy szkolne w sali Wielkiej Rewii w sobotę o g. 4-ej i w niedzielę o g. 12-ej „Boże Narodzenie".

TEATR DLA DZIECI ORTYMA W TEATRZE WIELKIM po raz ostatni w niedzielę o 12-ej i 4 pp.: Czerwony Kapturek i „Trzy świnki" oraz „Wojtek na Księżycu".

Bilety w Kasie Teatru i Orbisie.

ROSYJSKIE STUDIO DRAM.: Premiera „Mostu" Surguczowa.

TEATR „MISTERIUM": W niedzielę, o g. 18 w Domu Katol. przy ul. Mokotowskiej nr. 13 „Jasełka Pana Jezusowe".

CYRK: Dziś i codziennie 4 pop. i 8.30 w. epokowe widowisko: „Białe złoto" wodna pantomima „Cyrk pod wodą" w nowej inscenizacji.

Adolf Dymsza, Tadeusz Olsza, Helena Grossówna, Andrzej Bogucki, Halina Kamińska, Ws. Orłow, Irma Kozłowska, Zofia Sykulska zapraszają na dzisiejsze przedstawienie rewii

WIELKA CZWÓRKA

do „MAŁEGO QUI PRO QUO"

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: „W szponach Monte Carlo" i rewia.

ITALIA: „Indyjski grobowiec".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Czarny Korsarz".

KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA „Panienka z Posterestante".

JURATA: „Życie ulicy" i „Królewski więzień".

KOMETA: „Strzał w nocy", na scenie rewia.

MARS: „Przygody Robin Hooda".

MIEJSKIE: „Złotowłosa".

PRAGA: „Porzucona" i rewia.

PRASKIE OKO: „Marko Polo" i dodatki.

ROMA: „Student z Oxfordu".

SOKÓŁ: „Tyran" i „5 milionów szuka spadkobiercy".

STUDIO: „Serce moje należy do ciebie".

ŚWIAT: „Taniec szczęścia".

W GRODNIE

„ABC" można zaprenumerować w Kolportażu Czasopism i Dzienników Związku Strzeleckiego **ul. Śmigłego Rydza 14.**

Dwaj amatorzy łotka

„Wyrabiali" posady w tramwajach

wyłudzając pieniądze od bezrobotnych

Od dłuższego czasu do dyrekcji tramwajów i autobusów w Warszawie poczęło się zgłaszać szereg osób z zapytaniami, kiedy mają stawić się do objęcia stanowisk konduktorów bądź motorniczych w tramwajach.

Dyrekcja tramwajów po stwierdzeniu, że podania zgłaszających się osób nie były składane do dyrekcji ani nie wzywano nikogo do objęcia posad, powiadomiła stołeczny urząd śledczy, który wszczął dochodzenie.

Zarządzono szereg obserwacyj i wywiadów. Stwierdzono, że 32-letni Stanisław Grzeszczuk, zam. przy ul. Rejtana 3, zawodowy gracz w totalizatora i stały bywalec restauracyj nocnych i dancingów wspólnie z przyjacielem i towarzyszem zabaw Szymonem Krzewickim, b. kierowcą autobusów miejskich, dokonywuje oszustw.

Obaj oszuści spotykali się stale w jednej z cukierni na pl. Bankowym i za pomocą naganiaczy sprowadzali różne osoby poszukujące pracy. Osobom tym Grzeszczuk opowiadał, że ma znajomości w dyrekcji tramwajów i że nie robi mu najmniejszej trudności wyrobienie w krótkim czasie posady konduktora lub motorniczego. Na koszta związane z wyrobieniem pracy żądał 1.500 zł.

Bardziej podejrzliwym interesantom pokazywał fotografię przyjaciela swego Krzewickigeo, przed stawiając go jako dyrektora biura personalnego.

Od reflektujących na posady Grzeszczuk pobierał z góry połowę określonej należności.

Wyłudzone w podstępny sposób pieniądze od szeregu bezrobotnych, Grzeszczuk i Krzewicki trwonili na hulanki i zabawy.

Mimo przyjaźni obaj niedowierzali sobie i prowadzili ścisłą buchalterię zainkasowanych pieniędzy.

By wydobyć pozostałe sumy umówione od swych ofiar, zamówili w jednej z drukarń blankiety wezwań o wzorze, używanym przez dyrekcję tramwajów oraz pieczęć, a następnie po napisaniu wezwania do zapłacenia pozostałej sumy oraz zawiadomienia do objęcia pracy, wysłali je interesantom..

Po rozesłaniu wezwań Grzeszczuk samochodem wynajętym objeżdżał „klientów" i żądał niezwłocznego zapłacenia pozostałej umówionej sumy, uzależniając od dotrzymania umowy przyjęcie do pracy.

Po zainkasowaniu pieniędzy, zdając sobie sprawę, że mogą ich oszustwa wyjść na jaw, wyjechali z Warszawy.

Stołeczny urząd śledczy wszczął pościg za oszustami.

Grzeszczuk wyjechał z Warszawy i zamieszkał w jednym z pensjonatów w Worochcie, gdzie zameldował się jako współwłaściciel kilku barów w Warszawie na podstawie książeczki wojskowej, skradzionej faktycznemu współwłaścicielowi tych barów, o tym samym nazwisku.

Krzewicki wyjechał do Otwocka i tam ukrywał się, nie meldując się.

Obu oszustów policja aresztowała, a decyzją sędziego śledczego zostali oni osadzeni w więzieniu.

Groszczewski i Krzewicki dokonali kilkanaście oszustw na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Nowa grupa parlamentarna

posłów i senatorów katolickich

W Domu Katolickim odbyło się pierwsze zebranie posłów i senatorów katolickich. Porozumienie to, które dochodzi do skutku ze zgodą OZN obejmować będzie również posłów i senatorów tzw. nie zależnych.

W przyszłym tygodniu dojdzie do uzgodnienia szczegółów tego projektu i nadania nazwy tej grupie parlamentarnej posłów i senatorów katolików.. Już teraz ma ona zapewniony ten przywilej, że wszelkie projekty ustaw i sprawy, które wiążą się z Kościołem Katolickim i etyką chrześcijańską będą przedkładane temu porozumieniu dla opiniowania.

Zebranie konstytucyjne drugie z kolei odbędzie się w pierwszych dniach lutego.

Wieczór karnawałowy

na Stadionie Wojsk Polskich

W środę, dnia 1 lutego r. b. staraniem Stowarzyszenia Przyjaciół Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej — odbędzie się w salach reprezentacyjnych Stadionu W. P. — „Wieczór Karnawałowy". Całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom bezrobotnych żołnierzy Brygady Obrony Narodowej.

Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem pułkownikowej Janiny Piwnickiej organizuje szereg atrakcji artystycznych, m. in. występy wybitnych sił stolicy: Toli Mankiewiczówny, Ireny Carnero, Władysława Waltera, Igo Syma.

Bilety w cenie zł. 5 i zł. 2 — dla akademików i podchorążych nabywać można za zaproszeniami w sekretariacie, Myśliwiecka 3, tel. 8-19-74 w g. 8 — 15 oraz przy wejściu.

Początek o godzinie 22-ej, obowiązuje strój wieczorowy.

Nowy sukces

Eichlerówny

Po swym wielkim sukcesie w „Szaleństwie" Irena Eichlerówna odniosła nowy sukces jako „Madame Sans Gêne" na scenie Teatru Letniego. Krytycy wyrażają się o nowej kreacji znakomitej artystki, że „w długiej galerii europejskich Madame Sans Gêne warszawska Kasia zająć może napewno jedno z pierwszych miejsc".

Atrakcją dla Warszawy jest również Junosza Stępowski w roli Napoleona. Nowe, wysoce mdywidualne ujęcie tej roli i finezja, mistrzowskiej techniki Junoszy budzi podziw powszechny.

ABC sportowe

Jeźdźcy polscy

na zawodach konnych w Berlinie

W piątek wieczorem rozpoczęły się w berlińskiej Deutschlandhalle międzynarodowe zawody konne, zorganizowane w związku z otwarciem dorocznej wystawy „Grüne Woche". W konkursach, które wywołały w Berlinie wielkie zainteresowanie, bierze również udział liczna ekipa polska.

W pierwszym dniu zawodów rozegrane zostały trzy konkursy, w których triumfowali wyłącznie jeźdźcy niemieccy.

Konkurs o nagrodę Deutschlandhalle rozegrany został w 2-ch seriach. Wyniki serii pierwszej: 1) kpt. von Fegelein na „Edelman". 0 bł. 42,2 sek., 2) rtm. Brinckmann na „Oberst", 3) rtm. Brinckmann na „Wotansbruder".

Seria 2-ga: 1) Por. Wiedemann na „Pridolin" 0 bł. 43 sek., 2 i 3) por. Wiedemann na „Nemo" i p. Temme na „Tasso" czas 48,2, 4) por. Pohorecki na „Astrze" czas 43,4, 5) i 6) rtm. Rylke na „Bimbusiu" i por. De Bartillat na „Haute Volta" we wspólnym czasie 44,2 sek.

W konkursie o nagrodę „Grüne Woche" zwyciężył mjr. Birkman na Hender, a w konkursie o nagrodę v. Eichkampa triumfowali w poszczególnych seriach: mjr. Bürkner na „Ostwind" oraz por. Sachenbecher na „Fanel".

Turniej siatkówki męskiej

o mistrzostwo Polski

We Lwowie rozpoczął się turniej piłki siatkowej drużyn męskich o mistrzostwo Polski, w którym bierze udział 12 drużyn z całego kraju. Drużyny rozdzielono na cztery grupy:

W pierwszym dniu turnieju rozegrano pierwszą serię spotkań eliminacyjnych we wszystkich czterech grupach. Wyniki dzisiejsze nie przyniosły specjalnych sensacyj. Są one następujące:

KPW — OLSZA Kraków — RKS KPW Radom 2:0 (15:7, 15:3). LWS LUBLIN — KPW Katowice 2:1 (9:15, 15:10, 15:3). Cresowia Grodno — Znicz Łódź 2:0 (15:9, 15:10). Pogoń Brześć — KPW Pomorzanin Toruń 2:1 (15:9, 13:15, 15:17). Drugi Sokół Lwów — LWS Lublin 2:1 (15:9, 13:15, 15:8). CWS Warszawa — RKS KPW Radom 2:1 (15:5, 11:5, 15:6).

Przed meczem z Prusami Wsch.

Eliminacje zapaśników

W Warszawie odbyły się eliminacje zapaśnicze przed wyjazdem do Prus Wschodnich. Walki dały następujące wyniki:

W wadze koguciej Litwiny wygrał nieznacznie na punkty z Fedorowiczem.

W piórkowej Neubauer II-gi położył na łopatki Markowskiego.

W lekkiej Świętosławski wygrał z Rakiem.

W półśredniej Suchy pokonał Wiśniewskiego.

W średniej Furst wygrał z Małeckim.

W półciężkiej Dąbrowski rzucił na łopatki Sikorę.

W ciężkiej Iłczyk odniósł zwycięstwo nad Tęczą.

Prawdopodobnie skład reprezentacji Warszawy na mecze w Prusach Wschodnich przedstawiać się będzie następująco: Rokita, Neubauer, Świętosławski, Rejniak, Szajewski, Dąbrowski, Iłczyk.

Joe Luis nokautuje przeciwnika

w meczu o mistrzostwo świata

W Nowym Jorku odbył się mecz o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu w wadze ciężkiej Joe Luisem, a mistrzem świata w wadze półciężkiej Henri Lewisem.

Już w pierwszej rundzie Joe Louis znokautował swego przeciwnika. Na meczu obecnych było ponad 17 tys. widzów.

Mecz trwał zaledwie 2 minuty i 29 sekund. W tym czasie Lewis trzykrotnie poszedł na deski. Sędzia przerwał walkę z powodu miażdżącej przewagi Louisa, ogłaszając go zwycięzcą przez techniczny k. o.

24 zabitych, 12 rannych

Wybuch gazów w kopalni

FUKUOKA, 28.1. W kopalni węgla w Kasuka nastąpił wczoraj wybuch gazów. Na ogólną liczbę 61 górników, znajdujących się w czasie katastrofy w kopalni, uratowało się tylko 25. Dziś wydobyto zwłoki 24 górników oraz 12 rannych.

Partyzanci chińscy zamordowali

misjonarza belgijskiego

TIEN - TSIN, 28. 1. W chrześcijańskiej wiosce Sin - Czeng, położonej nad Żółtą rzeką znaleziono zwłoki misjonarza belgijskiego Ojca Józefa Dangreau. Jak zdołano stwierdzić został on zamordowany przez partyzantów chińskich.

O. Dangreau pochodził z diecezji Bruges i był od szergu lat nadzwyczaj czynny na polu szerzenia religii w Mongolii Wewnętrznej.

Mrozy w Ameryce

NOWY JORK, 28. 1. Od kilku dni nad atlantycką częścią kontynentu amerykańskiego przeciąga fala mrozów, obniżająca temperaturę do 14 stopni Celsjusza.

Rzeka Hundson pokryła się lodem, co spowodowało wstrzymanie żeglugi. W porcie nowojorskim usilnie pracują liczne łamacze lodów.

Z frontu walki o polski stan posiadania

Znany pionier handlu artykułami kolonialnymi w Warszawie, p. Teofil Marzec powołał do życia już trzecią z kolei placówkę.

Obok istniejących sklepów przy ul. Marszałkowskiej 89 i Mazowieckiej 5 założył sklep przy placu Trzech Krzyży 18. Otwarcie i poświęcenie nowej placówki odbyło się w dniu 28 b. m. Nowej polskiej placówce życzymy najlepszego rozwoju.

Dr. Władysław Brodowski

Bezpłatne szpitale dla wszystkich

Szkic 5-cio letniego planu

Musimy zacząć rachować. Bo za nas rachują źle. Musimy się nauczyć naszymi polskimi środkami materialnymi administrować. Bo administrują za nas źle. Dla nas źle. Może dla kogo dobrze, ale dla nas źle.

Dobry administrator nie boi się wydatków dużych, byle były rozumnie pomyślane. Dobry administrator boi się wydatków małych, nierozważnych, bo właśnie mało i źle przemyślane wydatki są dla prawidłowego budżetu w sumie swej najniebezpieczniejsze.

Gdynia kosztowała bardzo dużo. Ale kto tego żałuje? Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie — stosunkowo niewiele „głupich 20 milionów", ale tego wydatku żałują wszyscy. Budowy kolei Śląsk — Gdynia nie żałuje nikt, ale o budowie kolejki linowej w Zakopanem były gorące spory... Są tacy, którzy mówią, że i z budową wspaniałego gmachu M. S. Z. na Wierzbowej można było poczekać, i że... z niekoniecznych „małych" wydatków możnaby w Polsce ułożyć bardzo długą litanię...

Mamy wreszcie wszyscy już dość tego kosztownego dreptania na miejscu! Chcemy planu, wytkniętej linii, oznaczonego wyraźnie celu.

BUDOWA

Musimy wybudować w Polsce 20 tysięcy łóżek szpitalnych. Budowa tych łóżek oszczędnie pomyślanych, w znormalizowanych szpitalach nie powinna kosztować ponad 150 milionów złotych.

Musimy doprowadzić do porządku część szpitali prowincjonalnych kosztem 15 milionów zł. Razem 165 milionów w ciągu 5-ciu lat.

KTO MA BUDOWAĆ?

To jest dla nas mniej ważne, byle ogólna ilość łóżek i plan rozmieszczenia szpitali w Polsce był zachowany. Proponujemy podział następujący:

samorządy — 10 tysięcy

Ubezpieczalnie — 7,5 tysięcy,

Wydział sanitarny kolei państwowych 1 tysiąc,

Pomoc lekarska dla urzędników Państwowych i innych instytucji, prowadzących własne lecznictwo 1,5 tysięcy.

Razem 20 tysięcy.

Dlaczego Ubezpieczalnie? Bo po 18-tu latach istnienia posiadają wszystkiego 4500 łóżek, a powinny dla objętych swą działalnością chorych, posiadać bardzo skromnie licząc, 12 tysięcy łóżek. Zatem winny dobudować resztę.

Pobierając z dochodu narodowego 150 milionów, wreszcie ubezpieczenie na wypadek choroby powinny dać opiekę szpitalną swoim chorym i nie podrzucać ich szpitalom samorządowym i innym. (Tylko nie drogą powiększenia składek. To zbyt łatwo. Droga słuszniejsza, choć nie trudniejsza: uzyskanie oszczędności przez wprowadzenie racjonalnej gospodarki).

Dlaczego wydział sanitarny kolei: ponieważ posiada tyko 700 łóżek, a powinien posiadać 1800. Brak zatem 1000 łóżek.

Dlaczego pomoc państwowa dla urzędników państwowych? Bo należy przestać udawać, że się urzędników państwowych leczy. Kto chce prowadzić lecznictwo musi zaczynać od zorganizowania szpitalnego leczenia. Urzędnikom bardziej potrzebny jest dobry szpital bezpłatny, niż nawet porada urzędowego lekarza, pobierającego aż po kilkadziesiąt groszy za poradę lekarską.

SAMORZADY NAJBARDZIEJ OBCIAŻONE

Najciężej byłyby obciążone samorządy. 10 tysięcy łóżek szpitalnych po 7500 = 75 milionów.

Remont części prowincjonalnych szpitali = 15 milj. Razem 90 milionów w ciągu 5 lat.

Państwo powinno samorządom ułatwić i gwarantować pożyczki długoterminowe na ten cel z „ZUS", albo z innych źródeł: przez wypuszczenie specjalnej pożyczki.

To jest ważne. Wydatek celowy. Pieniądze na to muszą się znaleźć właśnie kosztem skrócenia litanii niepoważnych, pretensjonalnych, niepotrzebnych wydatków.

BEZPŁATNE SZPITALE DLA WSZYSTKICH

W roku budżetowym 1934/35 w Warszawie wydatki na szpitale wyniosły ogółem 15.5 milionów zł. — 100 proc.; z tego **samopłacący** wpłacili 1,3 milj. zł. — czyli 8 proc..

Resztę, t. j. 14,2 milj. zł. — czyli 92 proc. wpłacono z funduszów publicznych: państwowych, samorządowych, społecznych, a mianowice:

Ubezpieczalnie 3,1 milj. — 21 proc.

Opieka społeczna m. st. Warszawy za swych chorych 6.5 milj. zł. — 42 proc.

Pozostałe 4,6 milj. zł. — 29 proc. były pokryte z innych funduszów publicznych.

Czyli, że naprawdę w Warszawie są szpitale prawie że bezpłatne. Tylko ta bezpłatność jest zamaskowana przez kosztowną i jakże uciążliwą procedurę biurokratyczną. Czy nie lepiej byłoby kwoty, wpłacone przez instytucje publiczne wpłacić ryczałtem (na podstawie ... eciętenj, obliczonej na ostatnie parę lat), a do szpitali dopuścić chorych wprost bez kosztownego pośrednictwa biurokracji, wydzieliwszy dla 8 proc. faktycznie płacących odpowiednią ilość płatnych łóżek w kilku szpitalach?

A W CAŁEJ POLSCE?

W roku 1934/35 ogólne wydatki na utrzymanie szpitali wyniosły 94 miljonów złotych.

Dzięki starannej i duchem obywatelskim przenikniętej pracy dr. J. Bujalskiego mamy dokładną analizę wydanych na ten cel 85 milionów.

Analizy pozostałych 9 milionów wydanych prawie wyłącznie na zakłady dla umysłowo chorych, niestety, brak.

Otóż te 85 milionów złotych zostały pokryte w następujący sposób:

Samopłacący pokryli 12,7 milionów — 15 proc.

Ubezpieczalnie społeczne 16,7— 20 proc.

Państwo, samorząd i inne instytucje publiczne 55.8 milj. — 65 proc.

Razem 85 milj. — 100 proc.

Samopłacący wpłacili tylko 15 proc. Najprawdopodobniej sposób pokrycia 9-ciu milionów, z których szczegółowych zestawień brak, był podobny. Zatem liczymy, że z pozostałych 9 milionów samopłacący wpłacili również 15 proc., czyli **1,3 miliona.**

Razem w roku 1934/35 samopłacący wpłacili: 12,7 milj. + 1,3 milj. = **14 milionów.**

ZERWAĆ Z BIUROKRATYCZNYM SYSTEMEM

Dlatego zatem, aby otrzymać te 14 milionów wprowadza się cały **system biurokratyczny: kosztowny, nieznośny, niesprawiedliwy.**

Ileż to czasu musi stracić rodzina chorego, zanim przez pośrednictwo ubezpieczalni, bądź opieki społecznej, bądź urzędów gminnych otrzyma kartę do szpitala? — ten czas zmarnowany przecież kosztuje.

„Za ogólne przyjmować prawidło, że ubożsi przed zamożniejszymi pierwszeństwo mieć powinni". (Patrz § 90 ustawy szpitalnej z r. 1842).

Ileż godzin cierpienia musi chory znieść, zanim się do szpitala dostanie? — to niepotrzebne cierpienie jest jeszcze droższe, — **a jakaż jest cena za utratę zdrowia, a nawet śmierć, która skutkiem tej zwłoki czasem** się zdarza?

DO UZNANIA LEKARZA

Czy nie lepiej byłoby dla samopłacących wydzielić 15 proc. osobnych sal, czy pokoi — płatnych, a resztę łóżek pozostawić **do dyspozycji nie karty zlecenia, nie pieniędzy, nie łaski czy dobrej woli urzędnika, ale do dyspozycji lekarza szpitalnego**, któryby miał obowiązek chorych, wymagających zabiegu chirurgicznego, położnice, chorych w cierpieniach ostrych, zakaźnych, bądź przewlekłych, ale w stanie groźnego dla życia — pogorszenia — przyjmować, a w razie **braku miejsc dawać pierwszeństwo ciężej chorym i bardziej ratunku szpitalnego potrzebującym** a w **równych** warunkach.

KOSZTEM 10 MILIONÓW

Ale wracamy do cyfr.

Gdyby w Polsce w roku 1934/35 była wprowadzona zasada bezpłatności szpitali, możliwe, że nie wszyscy samopłacący przeszliby na miejsca płatne, a część, jakieś 33 proc., pozostałaby na salach bezpłatnych.

Zatem za te 33 proc. należałoby zapłacić. Ile? **14 miln.: 3=4,7** milionów złotych.

Prócz tego należałoby dopłacić za chorych, którzy przy wprowadzeniu bezpłatności szpitali zajęliby wszystkie wolne łóżka, czyli wypełniliby niewykorzystane dnie szpitalne. Takich niewykorzystanych dni szpitalnych było w roku 1934/1935 3,8 miln. Ponieważ zapełnienie szpitali nie wymagałoby ani zwiększenia administracji szpitalnej, ani zwiększenia ilości lekarzy i t. p. wydatków, koszt jednego dnia wyniósłby 1,5 złotego, a za 3,8 miln. dni należałoby wpłacić $3{,}8 \times 1{,}5 = 5{,}5$ miln. zł., zatem koszt wprowadzenia bezpłatności szpitali w roku 1934/1935 wyniósłby: pokrycie zmnieszonych wpłat „samopłacących" 4,7 mln. koszt zapełnienia szpitali 5,5 mln.

Razem 10,2 mln.

Część tych pieniędzy byłaby uzyskana przez oszczędność po zmniejszeniu kosztów administracji, egzekucji należności szpitalnych i t. p. Reszta powinna być pokryta z ogólnych funduszów państwowych w myśl zasady, że za chorych winni koszty leczenia płacić zdrowi.

Naturalnie, dziś po 2 latach, liczby mielibyśmy inne. A gdybyśmy mieli do rozporządzenia informacje, które posiadają odpowiednie urzędy, liczby byłyby ściślejsze. Ale nie o szczegóły chodzi. Chodzi o stwierdzenie, że **BEZPŁATNY DLA WSZYSTKICH SZPITAL W POLSCE JEST**

A) KONIECZNY,

B) MOŻLIWY,

C) JEDYNIE REALNY.

DZIEŃ W POLITYCE

WYBORY WE LWOWIE Z POCZĄTKIEM KWIETNIA

W kołach politycznych Lwowa rozeszły się pogłoski, jakoby wybory do nowej rady miejskiej miały się odbyć natychmiast po zakończeniu prac przygotowawczych, jakie mają przypuszczalnie trwać do końca marca tak, że wybory mogły by się odbyć już w początkach kwietnia.

PROJEKTY NAPRAWY

W dn. 29 bm. w Warszawie odbędą się w ścisłym gronie obrady wybitniejszych „naprawiaczy". Między innymi sprawami ma być poruszona sprawa wydawania własnego dziennika. „Naprawiacze" czynią starania, celem całkowitego opanowania Kongresu Związku Młodej Wsi i całkowitego podporządkowania sobie tej organizacji.

PROCES POLONII Z KS. KWIATKOWSKIM

W pierwszej połowie lutego br. na wokandzie Sądu Grodzkiego w Warszawie znajdzie się dwukrotnie odraczany proces z oskarżenia śląskiego koncernu prasowego „Polonia" przeciwko ks. Kwiatkowskiemu o oszczerstwo. Rozprawa ta budzi zrozumiałe zainteresowanie w kołach politycznych i dziennikarskich.

KANDYDACI NA PREZESÓW

W związku ze zbliżającym się kongresem Stronnictwa Demokratycznego krążą w kołach politycznych pogłoski, że kandydatami na stanowisko prezesa są p. wicemarszałek Kwaśniewski i płk. January Grzędziński.

ZJAZD ZWIĄZKU ZIEMIAN

W dn. 7 lutego b. r. w Warszawie, odbędzie się Zjazd Związku Ziemian województwa warszawskiego, na którym nastąpi poświęcenie sztandaru. Podczas obrad będą omawiane sprawy organizacyjne i zawodowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że będą też poruszane problemy polityczne.

LEGIONIŚCI RAZEM Z PPS

W kołach politycznych Tarnowa rozeszły się pogłoski, że na listach PPS i Klas. Zw. Zaw. do rady miejskiej staną legioniści z t. zw. „lewicy legionowej". M. in. ma kandydować dr. M. Rozwadowski, który postawić miał warunek, że razem z nim znajdą się na listach PPS — legioniści.

UKRAIŃSKIE BIURO PRASOWE

W Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie odbył się odczyt red. Kotorowicza na temat „Współczesna prasa ukraińska w Polsce". Red. Kotorowicz podkreślił, że prasa ukraińska nie posiada w Polsce do tej pory własnej agencji prasowo - informacyjnej, która by mogła obsługiwać pisma ukraińskie i polskie. Agencje ukraińskie istnieją tylko zagranicą, a mianowicie Ukraińskie Biuro Prasowe w Londynie, Ukraińska Prasowa Służba w Berlinie i ostatnio powołana do życia Karpato - Ukraińska Służba Prasowa w Huszcie. Po różnych projektach zorganizowania agencji ukraińskiej w Polsce, bliski realizacji znajduje się projekt stworzenia Biura Prasowego Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej.

Prezydent Krakowa Kaplicki ustąpił ze swego stanowiska

Prezydent m. Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki ustąpił ze stanowiska prezydenta Krakowa, składając na ręce wiceprezydenta dr. Stanisława Klimeckiego rezygnację.

Dr. Kaplicki neofita (poprzednio nosił nazwisko Kapellner) był przed wojną działaczem socjalistycznym. Po roku 1926 był jednym z organizatorów BBWR i współpracownikiem płk. Sławka.

Prezydentem Krakowa został w roku 1934 i został zatwierdzony na lat 10. Mógł więc, niezależnie od wyniku wyborów piastować godność prezydenta jeszcze przez 5 lat.

Za rządu prez. Kaplickiego głośna była w samorządzie krakowskim afera spółki „Caro", w której zaangażowany był kapitał miejski.

Prezydent Kaplicki przechodzi na stanowisko dyrektora kopalni jaworznickiej. Jako następcę p. Kaplickiego wymieniają wicewojewodę Małaszyńskiego, którego obok O. Z. N. (23 głosy na 72) mają poprzeć socjaliści i sjoniści.

ZAPOWIEDZIANY PRZEZ NAS NA DZIŚ ARTYKUŁ POSŁA STOCHA UKAŻE SIĘ Z PRZYCZYN OD REDAKCJI NIEZALEŻNYCH DOPIERO W NAJBLIŻSZYM CZASIE

Zajścia antyżydowskie w Czechach

Usunęcia żydów z życia publicznego domaga się prasa czeska

MOR. OSTRAWA, 28. 1. Ubiegłej nocy Morawska Ostrawa była ponownie widownią zajść antyżydowskich.

W kilku miejscowych domach towarowych, będących własnością kupców żydowskich wybito szyby, Policja sprawców nie ujęła.

Równocześnie prasa czeska wszczęła ostrą kampanię antysemicką, domagając się wyeliminowania w życiu publicznym przede wszystkim w wolnych zawodach, elementu żydowskiego.

CZESCY ŻYDZI JADĄ NA SAN DOMINGO

MOR. OSTRAWA, 28. 1. W połowie lutego r. b. odjedzie na San Domingo licząca tysiąc osób grupa żydów, obywateli czechosłowackich, którzy zamierzają tam osiąść jako koloniści na przydzielonych przez tamtejszy rząd działkach ziemi.

W najbliższym czasie ma wyjechać do Nowej Zelandii druga grupa emigrantów żydowskich, częściowo kolonistów, głównie jednak żydowskich rzemieślników.

Utrata koncesji tytoniowej za handel nielegalnymi kamyczkami i zapalniczkami

Władze skarbowe rozesłały ostatnio okólnik, w którym uprzedza się handlujących wyrobami tytoniowymi, że w razie stwierdzenia faktu handlu kamyczkami lub zapalniczkami w sklepie, kiosku i t. p. — grozi utrata koncesji tytoniowej.

Rozruchy w Meksyku

Żydzi przyczyną bezrobocia i nędzy

NEW YORK, 28.1. Według otrzymanych tu doniesień stolica Meksyku była widownią rozruchów i demonstracji antyżydowskich. M. in. pochód demonstrantów udał się pod izbę przemysłową, usiłując ją zdemolować, przy czym wznoszono okrzyki przeciwko Żydom, oskarżając ich o spowodowanie bezrobocia w Meksyku.

Policja z największą trudnością zdołała zapobiec poważniejszym wykroczeniem i spokój został przywrócony po dłuższym czasie.

Straszna burza w Bahia

PORTO ALEGRE, 28. 1. Donoszą z Bahia, że miasto to stało się ofiarą strasznej burzy, która poczyniła dotkliwe szkody, wyrywając drzewa, zrywając szyldy i reklamy elektryczne.

Wyniki

gonitw wczorajszych

GON. 1. Dyst. 3600 m. Nagr. 400 zł. Przeszkody: 1) Jog, j. Kurowski, 2) Kropidło (14,5), 3) Łanicz (69), 4) Tęczyn (15,5), (nie skończył gonitwy). Wygr. w 5 min. 7 s. b. łatwo o 10 dł. Tot. 12,5, franc. 8,50, i 8 zł. Zakopane — 14,5, franc. 6,50 i 5,50 zł.

GON. 2. Dyst. 2000 m. Nagr. 500 zł.: 1) Olaf, ż. Szymański, 2) Foryś (48), 3) Orfeusz (16), 4) Esdras (27), (zdyskwalifikowany, jeździec spadł). Wygr. w 2 min. 21 s. bardzo łatwo o 3 dł. Tot. 9, franc. 7 i 11,5 zł. Zakopane — 7,50, franc. 5,50 i 7 zł.

GON. 3. Dyst. 2400 m. Nagr. 500 zł: 1) Kanciarz, chł. Kazura, 2) Carmenczita (15,5). Wygr. w 2 min. 48 s. b. łatwo o 2 dł. Tot. 6, Zakopane — 5 zł.

GON. 4. Dyst. 2600 m. Nagr. 400 zł. Płoty: 1) Styl chł. Kazura, 2) Okey (28), zero Mixt (14.5), jeździec spadł), wygr. w 3 min. 10 s. łatwo o 2 dł. Tot. 8, Zakopane — 6,5 zł.

GON 5. Dyst. 1400 m. Nagr. 600 zł: 1) Lawina j. Grzanka, 2) Demokracja II (26,5), 3) Perzeus (48), 4) Aurel (76,5), 5) Omara (16,5), 7) Dżungla (73,5), (jeździec spadł). Wygr. w 1 m. 30 s. pewnie o 2 dł. Tot. 11,5, franc. 8 i 7,50 w Zakopanem 8, franc. 7,50 i 13 zł.

GON 6. Dyst. 1600 m. Nagr. 400 zł: 1) Baba Jaga, ż. Kończal, 2) Tajfun (40), 3) Bystrzyca (11,5), 4) Argentyna (125), Wygr. w 1 m. 46 s. pewnie o 2,5 dł. Tot. 9, franc. 6 i 8,50 zł. Zakopane — 11,5, franc. 5.50 i 9,50 zł.

NA TORZE ZAKOPIAŃSKIM

Nagroda „Równi Krupowej"

GONITWA 1.

Płoty. Ponieważ Carmenczita biegała w sobotę, prawdopodobnie walkowerem przegalopuje Memoria.

GONITWA 2.

Z trójki zapisanych koni najlepszym jest Ryngraf, który ukaże się na starcie po 7-miesięcznej przerwie. Galopuje obecnie nieźle. Firmament i Aar są to konie więcej niż mierne.

GONITWA 3.

Przeszkody. Trzy konie na starcie. Tak Dafnis jak i Turia biegają dobrze. Wszystko zależeć będzie od przebiegu gonitwy, wydaje się jednak, że lepsze szanse dać należy Turii.

GONITWA 4.

Jog. Mixt i Tajfun biegały w sobotę. Ogólną faworytką w tej gonitwie będzie Tęsknota. Za najgroźniejszą dla niej konkurentkę uważać należy znaną z toru stołecznego Zorzę.

GONITWA 5.

Lepsze towarzystwo na starcie zgromadzi cenniejsza imienna gonitwa „Równi Krupowej". Pegazusa po słabym debiucie trudno faworyzować, również i jego towarzyszka stajenna Muza II biega w bardzo słabej kondycji. Doskonale biega Cydonia, która dwukrotnie zwyciężyła tak łatwo, że i dziś należy jej dać pierwsze szanse. Bojową kondycją wyróżnia się Rübezahl. Ultimo i Nebraska — to już słabsza kompania. Trudno również będzie pokonać staremu steeplerowi Gare a Toi znacznie świeższe: Cydonię i Rübezahla.

GONITWA 6.

Liczna stawka na starcie. Nieźle w tej kompanii biegają: Cynara, Łaskawa Pani II. Z porannych galopów należy brać pod uwagę niezłego pochodzenia Tasmanię.

Zapisy na dziś

GON. 1. 2600 mtr. Płoty. Nagr. 700 zł: Memoria — K. Rościszewskiego, Carmenczita — st. Ferdynandów.

GON. 2. 1400 mtr. Nagr 500 zł.: Ryngraf II — Z. Półtorakowej, Firmament — st. Ferdynandów. Aar — H. Strzeszewskiego.

GON 3. 4200 m: Przeszkody (j. panowie). Nagr. 1000 zł.: Turia — st. Ferdynandów, Hardiesse — 8 p. Ułanów, Dafnis — J. Strużyńskiego.

GON. 4 2400 mtr. Płoty. Nagr. 400 zł: Zorza — K. Rościszewskiego, Tęsknota — st. Ferdynandów. Tajfun — A. Mieczkowskiego, Sulimka — M. Mencla, Mixt — st. Michałowo, Jog — W. Michalskiego, Brysk — st Karlingerów, Borneo — T. Badowskiego.

GON. 5. 2000 mtr. Nagr 900 zł.: Ultimo — L. Bukowieckiego, Rübezahl — L. Andrycza, Pegazus — st. Jordan, Nebraska — T. Kotlarewskiej, Muza II — st. Jordan, Gare a Toi — J. Strużyńskiego, Cydonia — J. Nowina - Krasuskiego.

GON. 6 1800 mtr. Nagr. 600 zł.: Tasmania — J. Strzeszewskiego, Omara — st. Jordan, Neftis — M. Mencla, Mimoza — IV — M. Stokowskiej Mazzuga — H. Pomernackiego. Łaskawa Pani II — F. Wójcika, Katorżnik — K. Makowskiego. Hestia — K. Makowskiego. Dżungla II — K. Rościszewskiego, Cynaria — B. Sulejewicza, Aurel — M. Hryniewieckiego.

38 miliardów obrotu czekowego

3.5 miliona książeczek oszczędnościowych

Działalność P. K. O. w 1938 r.

W sobotę odbyła się konferencja prasowa, na której prezes PKO dr. Henryk Gruber wygłosił przemówienie, obrazujące wyniki działalności PKO w r. 1938.

3,5 MILIONA OSZCZĘDZAJĄCYCH

Jako zbiornica oszczędności PKO osiągnęła w roku sprawozdawczym, pomimo szczególnych trudności natury politycznej (alarmy wojenne!), równie imponujące wyniki jak w ciągu lat ubiegłych. **Ilość oszczędzających wzrosła do 3,5 miliona osób, innymi słowy co dwudziesty mieszkaniec i przynajmniej co druga rodzina w Polsce posiadała książeczkę PKO.** Przeciętny wkład na książeczce wynosił 232 złote. Suma niewielka, świadcząca jak szerokie koła, stojące nieraz na bardzo niskim poziomie materialnym składały swe oszczędności w PKO.

38 MILIARDÓW OBROTU CZEKOWEGO

Poważne kwoty złożono również na rachunkach czekowych. Z poszczególnych wpłat i wypłat dokonanych na tych rachunkach zbierają się miliardy. **Suma wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym PKO osiągnęła w roku 1938 — 38 miliard. zł.**

Z wielkiego 38-miliardowego obrotu czekowego PKO — 29 miliardów zł. przypada na obrót **bezgotówkowy**, który odbywa się bez używania środków pieniężnych drogą przelewu z rachunku na rachunek i który jest całkowicie bezpłatny. Daje to dla obrotów gospodarczych wielkie korzyści, bo obrót bezgotówkowy jest najbezpieczniejszy i zaoszczędza poważne wydatki. Gdyby od każdej złotówki w obrocie czekowym bezgotówkowym PKO pobierany był choćby jeden grosz, to właściciele kont czekowych obciążeni zostaliby sumą 29 milionów złotych.

Suma jaką złożyło społeczeństwo w PKO na książeczkach oszczędnościowych i kontach czekowych wynosiła ogółem **blisko 1.100 miln. zł., 1/3 wszystkich oszczędności w Polsce.** Suma ta stawia PKO na czele polskich instytucji oszczędnościowych.

915 MILIONÓW KREDYTÓW

Powierzone PKO kapitały zostały należycie zabezpieczone i zużyte dla pobudzenia obrotów gospodarczych, tworzenia nowych warsztatów pracy i źródeł zarobku. Kapitały złożone w PKO rozprowadzone zostały po wszystkich dziedzinach, których rozwój wzmacniał procesy gospodarcze zarówno o znaczeniu ogólnopaństwowym, jak i miejscowym. W ten sposób PKO przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd., dając obywatelom możliwości zarobku oraz przysparzając krajowi szereg nowych urządzeń i inwestycji. W roku 1938 suma przeznaczona na ten cel, wynosiła przeszło 67 miln. zł., a **ogólna kwota kredytu PKO przekroczyła 915 miln. zł.** Zapamiętać tu jeszcze musimy, że PKO udzielała również kredytów na zastaw papierów wartościowych, polis ubezpieczeniowych, następnie pożyczek hipotecznych i wekslowych. Te kredyty udzielane były zwłaszcza w tych dziedzinach gdzie inne instytucje bankowe nie zaspokajały zapotrzebowań, a gdzie zachodziła pilna potrzeba pomocy finansowej ze względu na dobro poszczególnych warstw społecznych i całego gospodarstwa narodowego.

10 LAT DZIAŁU UBEZPIECZEŃ

Obok omówionych działów pracy PKO prowadzi **Dział Ubezpieczeń na Życie, który obchodzi 10-lecie swego istnienia.** W Polsce bowiem odczuwano dotkliwie brak ubezpieczeń popularnych, łatwo zawieranych, o niskich składkach, dających ubezpieczonemu szereg korzyści i właściwą sumę po wygaśnięciu ubezpieczenia — słowem, ubezpieczeń popularnych dla najszerszych warstw społecznych. Ze względu na małą zyskowność tego rodzaju ubezpieczeń, nie były one prowadzone przez towarzystwa ubezpieczeń i dopiero PKO, jako instytucja, mająca na uwadze dobro publiczne, przystąpiła do ich prowadzenia.

Dział Ubezpieczeń na Życie rozwijał się b szybko, dając dowód, że ubezpieczenia popularne PKO są istotną potrzebą społeczną. Jak szybko następował rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie, wskazują cyfry. **W r. 1928** liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczenia **19 miln., po 10** latach, w 1938 r. — **149 tys.** polis i 218,5 miln. zł.

POLSKA KASA OPIEKI

Działalność PKO wybiega poza granice kraju, tam, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków-emigrantów. PKO działa tu za pośrednictwem założonego specjalnie w tym celu Banku Polska Kasa Opieki, którego placówki znajdują się we wszystkich większych skupiskach emigracyjnych. PKO zyskała dzięki swej pracy całkowite uznanie emigracji, która powierzyła mu 34 miln. zł. ciężko zapracowanych oszczędności. Cały obrót Banku PKO dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł.

Po przemówieniu prezesa PKO wywiązała się krótka dyskusja, w której między innymi uczestnicy dowiedzieli się o bliskim otwarciu oddziału banku PKO w Nowym Jorku, poczem konferencja została zamknięta.

dodatek ABC niedzielny

Dr. Jan Kucharski

Kurpie — lud puszczański

Stara, odwieczna puszcza Kurpiowska, składa się z Puszczy Zielonej (150 tys. morgów), ciągnącej się na obszarze Nowogrodu, Kolna, Ostrołęki, Przasnysza i Myszyńca, tutejszej stolicy, wzdłuż Narwi oraz Puszczy Białej nad Bugiem.

PUSZCZANIE

Mieszkańcami jej od najdawniejszych czasów są t. zw. puszczanie, przodkowie dzisiejszych Kurpiów. Niewiadomo kiedy i skąd przybyli, ale lud to polski, piastowski. Gdy Piasta obierano królem lud ten śle wici, bierze udział w wiecach. W swych leśnych zakątkach składa bogom o-



Muzeum kurpiowskie w Nowogrodzie

fiary, pali zmarłych na stosach i czci ich pamięć tak jak wszyscy Słowianie.

Nazwa „Kurp" pochodzi od obuwia łykowego noszonego przez tutejszych mieszkańców.

Rozległa, wspaniała Puszcza Kurpiowska, w której króluje sosna, a nad brzegami Narwi i w miejscach wilgotniejszych rozrastają się potężne dęby, dostarcza wszystkiego swym mieszkańcom.

Kurpie zajmują się bartnictwem, rybołóstwem, myślistwem, najmniej rolnictwem, bo ziemia tu piaszczysta, nieurodzajna. Pośród zbóż najlepiej udaje się gryka. Zboże przechowuje się nie w stodołach jak wszędzie, ale w t. zw. tokach czyli drewnianych kłodach z pni sosny lub lipy.

Największe tutejsze jezioro Serafin (900 morgów obszaru) obfituje w karasie. Rzeka Narew słynie ze szczupaków, a Pissa z węgorzy.



Kurpianki na głównej ulicy Myszyńca

Kurpie zajmują się wyrobem różnych przedmiotów z bursztynu, spotykanego tu w dość dużych ilościach. Z rudy łąkowej wytapiają żelazo, z którego wyrabiają różne narzędzia, broń, wielkie kotły do gotowania jadła zwane gropami. Słyną jako znakomici myśliwi i stąd utarło się od dawna powiedzenie: „Strzela jak Kurp".

STACH KONWA

Podczas wojen i najazdów szwedzkich w XV i XVI wieku Puszcza Kurpiowska była schronieniem dla mieszkańców polskich kresów wschodnich. I stąd spotykamy tu taką różnorodność nazwisk.

Bohaterem z czasów wojen szwedzkich jest Stach Konwa, przywódca kurpiowskiego ludu, którego wróg wiesza za to, że nie chce się z nim bratać i zdradzić ojczyzny. Wdzięczni rodacy wznoszą mu pomnik w lesie Jednaczewskim pod Łomżą.

Do dziś rozbrzmiewają tu piosenki i różne opowieści o tym bohaterze, co się nie dał przekupić wrogowi, co ojczyznę ukochał ponad życie.

ZAWSZE WIERNI

Kurpie — to jedyny szmat ziemi, gdzie ludność do rozbiorów Rzeczpospolitej rządzi się swym prawem zwyczajowym, przekazywanym ustnie z pokolenia na pokolenie, a dopiero w 1559 r. z rozkazu królewskiego wpisanym w księgi przez Krzysztofa Niszczyckiego, starostę prasnyskiego i ciechanowskiego.

W dawnych czasach rządzi najstarszy w rodzie. Z rodów powstają bractwa. Najwyższym sędzią jest starosta bartny, a najwyższymi sądami — roki walne. Mieszkają w budach skleconych z drzewa.

Po utracie niepodległości Polski, Kurpie dostają się pod panowanie pruskie, a potem rosyjskie i odtąd dola ich jest bardzo ciężka. Zostają pozbawieni broni i wydziedziczeni z puszczy, swej żywicielki. Zabierają się do rolnictwa i muszą toczyć ciężką walkę o byt, bo ziemia licha, nieurodzajna.

Biorą czynny udział w powstaniach 1831 i 1863 r.

Istotne cechy kurpiowskie odnajdujemy przede wszystkim wśród mieszkańców z nad Narwi.

LUBIĄ ODPUSTY I PROCESY

Kurpie zachowują wiele zwyczajów i obyczajów staropolskich. Lubią podróżować, brać udział w odpustach, które odbywają się tu bardzo uroczyście. Wyprawiają huczne wesela, chrzciny. Nie piją wódki tylko „psiwo".

Z usposobienia przypominają górali tatrzańskich. Są weseli, odważni, ciekawi, sprytni, gościnni, uczciwi, pobożni, często popadają w złość i lubią się prawować. Mało wśród nich złodziei i przestępców.

Są ogromne zabobonni. Wierzą w czary i czarownice, zażegnywanie chorób. Leczą ziołami i odczynianiem.

Żyją skromnie, ubogo. Dawniej klecili budy, dziś budują drewniane chaty czyste, wygodne, z dala od obór i stodół.

WIOSKI

Wioski kurpiowskie różnią się tym od innych polskich, że chaty są wszędzie budowane szczytami do drogi, podobnie jak na Mazurach Pruskich, kraju rdzennie polskim, gdzie dawniej do cudownego miejsca — Św. Lipki na odpust ciągnęły liczne rzesze kurpiowskiego ludu.

Każda wiejska zagroda ma pasiekę. Dachy są słomiane. Chata składa się z izby głównej dla gości, alkierza czyli sypialni gospodarzy i jadalni, komory oraz poddasza.

Na umeblowanie chaty składają się ławy, stołki, stół z pasyjką, łóżko rozsuwane. Pod belkami ustawia się fajansowe kubki, a na ścianach rozwiesza pełno świętych obrazów i znanych, pięknych, barwnych tutejszych wycinanek.

Dawniej budowano z drzewa nie tylko chaty ale i kościoły.

Z murowanych starych budynków pozostała tylko wieża w Myszyńcu, wzniesiona w XVII wieku przez Jezuitów i kościół z XVI wieku w Nowogrodzie, obecnie zupełnie zniszczony.

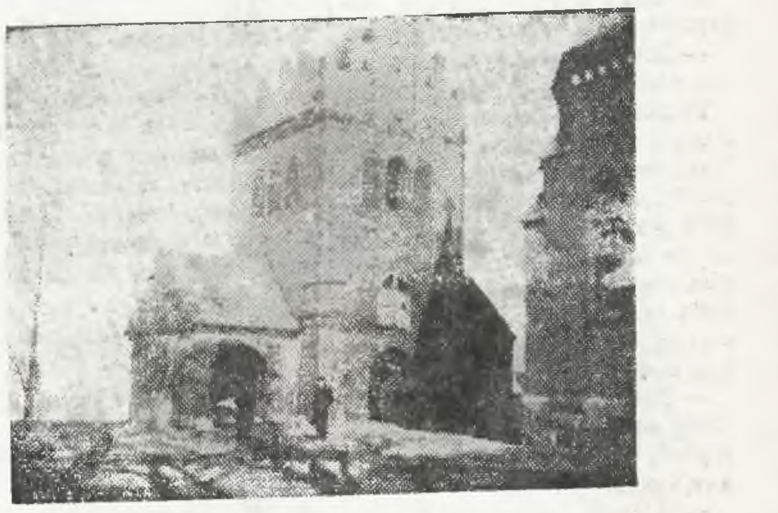
KOLOROWY STRÓJ

Ubiór kurpiowski jest ładny, barwny. Mężczyźni noszą sukmany z tyłu suto fałdowane, różnokolorowe pasy, niskie kapelusze z pawimi piórami albo rogatywy i koszule pod szyją związane na czerwony fawore czyli wstążkę, chodaki, na plecach torby borsucze, sękate kije w rękach lub kociuby (zakrzywione kije), a w zębach fajki.

Kobiety lubią stroić się w paciorki z bursztynu. Noszą własnego wyrobu spódnice wełniane lub płócienne w pasy, koszule przy kołnierzu i rękawach haftowane na czerwono, gorsety, a w zimie kaftany.

Dawniejsze stroje zachowały się głównie w okolicach Myszyńca, Łysych, Lipnik, Kadzidła. W wielu okolicach ubierają się po miejsku.

Z dawniejszych tańców: kurpia, gładkiego, poloneza, powolniaka, obertasa i wyrwasów utrzymał się powolniak i obertas.



Stara wieża przy kościele parafialnym w Myszyńcu

Mowa tutejsza jest na wskroś polska. Oświata stoi nisko, ale widać coraz większą poprawę.

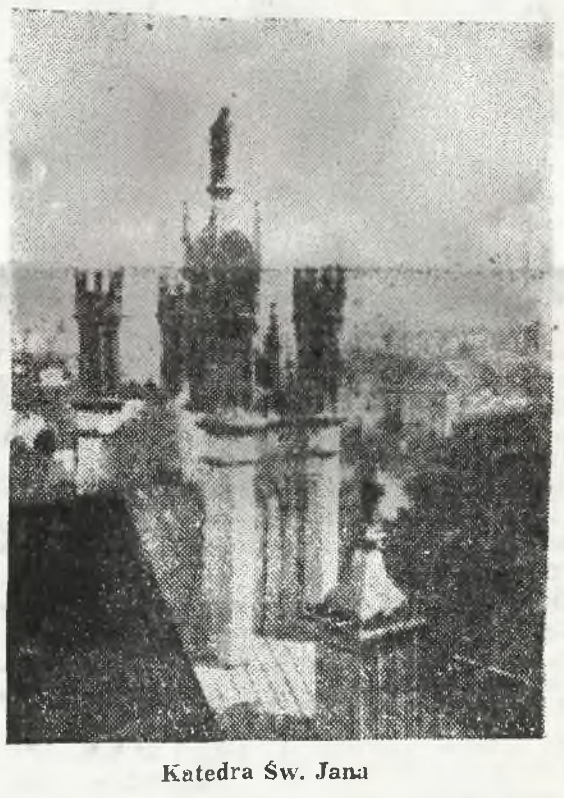
W TUŁACZCE ZA CHLEBEM

Lud kurpiowski mocny, zahartowany w ciężkiej walce o byt, nie da się zmóc łatwo przeciwnościom. Gdy brak mu pracy w rodzinnych stronach, szuka jej gdzieindziej. Dawniej wędrował do Prus i Ameryki.

Dziś często tuła się za pracą po całej Polsce. Choć ziemia jest marna i wydaje liche, skąpe plony, Kurp jest przywiązany do niej i trzyma się jej dzielnie, bo droga mu ponad wszystko.

Królewska Katedra św. Jana

Ileż razy, idąc ulicami Warszawy, mijamy stare mury, nie myśląc nic o ich pięknie i przeszłości. Trzeba dopiero, aby obcy jakiś przybysz zadał nam niepokojące pytanie: pokażcie mi, co pięknego kryje stolica Polski.



Katedra Św. Jana

I wtedy dopiero uprzytomniamy sobie, że...

„Cicha dziś i wciśnięta między Zamek Królewski i kamienice Starego Miasta Katedra Świętojańska mówi do nas o swojej wielkiej przeszłości godną postawą, powagą tradycji, bogactwem pomników, nagrobków i tablic marmurowych. Otoczona ongiś książęcą opieką Piastów Mazowieckich, a potem królów polskich jako królewska świątynia wiele w sobie zamknęła z majestatu i potężnego uroku korony polskiej. Tak minęło jej pięć i pół wieków istnienia.

Przeszły przez te pół tysiąca lat liczne pokolenia ludzkie. Przez komnaty Zamku Królewskiego przewinęły się orszaki udzielnych książąt i królów. W stolicy radziły sejmy Rzeczypospolitej, zamieszkali prymasi królestwa jako reprezentanci kościoła, liczni biskupi i senatorowie, a ich westchnienia nie raz uderzały o stropy sędziwego sanktuarium. Głośne wypadki z dziejów naszych najgłośniejszym echem odbiły się tutaj i wiadomo, że nie raz zamąciły sen umarłych złowrogim szczękiem broni, hukiem armat, płaczem modlitewnym ludu polskiego, radosnym wiwatem, potężnym Te Deum. I tak to Katedra warszawska głęboko wzrosła w duszę narodu polskiego i stała się świadkiem jego tryumfów, klęski i zmartwychwstania. Kościół ten przeto — to pamiątka wieków, żywa historia, kreślona na omszałych murach, zakuta w pomniki jako najdroższy klejnot Odrodzonej Polski".

Królewska Katedra św. Jana w Warszawie to jedna z najstarszych świątyń w Polsce. W ciągu dziejów naszych występuje jako świadek licznych wypadków, pamiętnych wydarzeń, i wielkich momentów w historii. Tylu tu królów i wojowników składało hołd Najwyższemu, tu królowie elekcyjni po swoim obiorze zaprzysięgali wierność Rzeczypospolitej, a kilku z nich (August III, Stanisław Leszczyński i Stanisław August) odbierało namaszczenie. Tu spoczywają zwłoki potomków Kazimierza Sprawiedliwego, jako udzielnych książąt Mazowsza, leżą dygnitarze koronni, patrycjusze stołeczni i sławni ludzie Polski z Sienkiewiczem na czele. A wśród starych pamiątek — pomnik 6000 tys. Polaków, poległych w latach 1914 — 21.

Nie ma żadnego śladu pierwotnej erekcji tego kościoła. Niezawodną jednak jest prawda, że na początku XIII wieku była już kaplica nie wielka na tym miejscu, gdzie obecnie stoi katedra. Tu załoga zamkowa i służba książęca słuchała nabożeństw.

Nie można z całą ścisłością oznaczyć, w którym już roku kościół został parafialnym. Są jednak wzmianki w dokumentach, że początkowo należał do Góry, a Warszawa tamże miała swoją parafię. Była to miejscowość położona na terenie dzisiejszej ul. Świętojerskiej, gdzie stał dawny kościół parafialny św. Jerzego. Tu jest pierwsza placówka duszpasterska sięgająca początków XII wieku, tu leży także najstarszy cmentarz warszawski. Cześć dla św. Jerzego była tak wielka, że stara Warszawa wzięła go sobie za patrona.

Istnieje hipoteza, że dawny herb Warszawy, wyobrażający t. zw. tetramorfę (t. j. utwór fantastyczny składający się z połączenia figury człowieka z mieczem i tarcza, skrzydeł ptasich i smoczego tułowia i nóg) powstał przez niedokładne wyobrażenie św. Jerzego na pieczęci, jako postaci rycerza stojącego z podniesionym mieczem, i tarczą przy smoku, wijącym się u jego nóg.

Książęta mazowieccy i królowie, rezydujący w Warszawie wiele starań wkładają w podniesienie piękności kościoła. Książę mazowiecki Janusz Starszy podłużył świątynię do rozmiarów dzisiejszych i osadził tu w r. 1398 kapitułę kolegiacką z Czerska.

Anna Jagiellonka specjalną opieką otaczała Katedrę. Ona to wystawiła murowaną dzwonicę. Wiele pamiatek zostało po Zygmuncie III, jak również po Janie Sobieskim.



Głowy z sarkofagu książąt Mazowieckich

Opis wszystkich pamiątek, pomników, nagrobków, dokładny opis architektury Katedry, zawiera opracowana przez **ks. prof. Władysława Kwiatkowskiego**, starannie wydana, piękna książeczka p. t. „Królewska Katedra św. Jana" (wyd. Zarządu Miejskiego)



Wnętrze katedry z amboną.

Maria Rutkowska

Jak „Ottonowa obietnica"
narodziła się Janowi Dobraczyńskiemu

— Gdzie pracuje pan Jan Dobraczyński?

— Drugie piętro, korytarz w lewo, pierwsze drzwi na prawo.

Pierwsze drzwi na prawo. Jedne z wielu drzwi w dużej i instytucji handlowej. Niewielki pokój. Na biurku wycinki z jakichś kupieckich gazet, jakieś kupieckie listy. Nagła refleksja: jak mu się w takim kupieckim „entourage'u" wylęgła ta pierwsza jego powieść, odrazu obdarzona konkursową nagrodą?

— Dzieńdobry pani, nie widzieliśmy się kilka lat — Jan Dobraczyński podnosi nad biurkiem swoją chudą postać.

— Właśnie, kilka lat. A ja ciągle dotąd, mimo tylu pana świetnych artykułów literackich, mimo zapowiedzi pracy o Papinim, myślałam o panu, jak o dawnym koledze z S.G.H., bardzo sumiennie i bardzo poważnie studiującym problemy socjalno - gospodarcze...

Dobraczyński uśmiecha się po swojemu. Zawsze tak się uśmiechał z odrobiną zażenowania na drobnej twarzy.

— Nie wierzyła pani w Dobraczyńskiego — literata?

— Nie, nie o to chodzi. Nie umiałam tych dwu ludzi połączyć, w jedno. Jak i kiedy narodziło się w panu literackie powołanie?

— Och, to już było bardzo dawno. Jeszcze za uczniowskich czasów wypisywałem w sekrecie przed wszystkimi niesłychane nowele. I wszystkie darłem skrupulatnie, nikomu nie pokazując. Cała rzecz w tym, że ja sam najmniej wierzyłem w najskromniejsze choćby swoje możliwości na tym polu.

— I dlatego poszedł pan z początku fałszywą drogą, przeciwną swemu powołaniu?

Dobraczyński potrząsa głową.

— Nie zupełnie. Zainteresowanie dla problemów socjalno - gospodarczych miałem, idąc na SGH i jest ono u mnie dotąd. Ich wpływ na życie jest bardzo silny. A mnie życie interesuje we wszyst-

kich objawach. Poprostu wyciągam ręce do wszystkiego, co mi życie chce pokazać. Mam w sobie jakąś manię analizowania i poznawania aż do głębi wszystkiego, z czym się spotykam. Niekiedy to staje się dla mnie samego męczącym nałogiem. Nie odłożę najgłupszej nawet książki, jeśli jej nie doczytam do końca.

Nie umiałbym pani wyliczyć za gadnień, które studiowałem. Kiedyś np. przy jakiejś okazji zainteresowało mnie pewne zagadnienie medyczne. Przez kilka tygodni męczyłem się nad nim, aż je dobrze pojąłem.

Albo inny problem. Byłem na sztuce Cwojdzińskiego. Zapewne 99 proc widzów zadowoliło się obejrzeniem teorii Einsteina na scenie. Mnie to nie dało spokoju. Przewertowałem Einsteina raz. Nic nie zrozumiałem. Studiowałem więc cierpliwie od początku. Nigdy nie interesowałem się matematyką. Wreszcie wymowa cyfr i teorii stała się dla mnie jasna i dziś mógłbym mieć popularne pogadanki na temat Einsteina—kończy wesoło.

— No dobrze, dobrze — mówię, nie mogąc narazie inaczej wyrazić swego zdumienia — Ale przecież pan chyba nigdy nie odpoczywa w takich warunkach. Samemu sobie nakładać taki ciężar myśli...

Rozkłada bezradnie ręce, jakby się tłumaczył przed najcięższym zarzutem.

— Coż ja na to poradzę? Jestem ciągle głodny, poprostu głodny. Rozumie pani, taki głód mózgu, spragnionego pracy, która go nasyci...

— Czy i w tej pracy, w tych studiach miała swój początek pana powieść, nagrodzona przez Instytut Akcji Katolickiej?

— To moja pierwsza powieść, z którą zdecydowałem się wystąpić publicznie, raz wziąwszy na odwagę. — Błysk radosnego uśmiechu zapala na chwilę spokojne oczy — Tak, tak. Pisałem ją w Lublinie, gdzie miałem znacznie więcej czasu niż tutaj. Dobra, błogosławiona prowincja. Jak tam się łatwiej myśli... Otóż tam właśnie, mając wbród czasu, zagrzebałem się w grube tomy historii. I Wojciech Kętrzyński natchnął mnie myślą, która wydała mi się ciekawa.

— Powieść nosi tytuł „Ottonowa Obietnica". Podobno nawiązuje w niej pan do historycznych rewelacyj na temat koronacji Chrobrego?

— Powtarzam tezę Kętrzyńskiego, że Otton III w osobie króla polskiego chciał zostawić po sobie dziedzica Cesarstwa rzymskiego. On sam tęsknił do klasztoru i szukał człowieka mocnego duchem i tężyzną fizyczną, któryby w silne ręce ujął ster potężnego imperium. Obietnicę Ottona przekreślili inni.

— Czy czasy Chrobrego stanowią tło powieści?

— Nie. Obietnica Ottonowa występuje w powieści jako motyw działań Bolesława Śmiałego. Powieść osnuta jest na tle panowania tego króla.

—Dlaczego wybrał pan tę epokę?

— Stare zamierzchłe dzieje przemówiły do mnie tak silnie, tak niemal wydały mi się bliskie, że nie mogłem oprzeć się pokusie spróbowania skreślenia ich żywego obrazu. Epoka Śmiałego miała dla mnie jeszcze jeden rys pociągający — odnalazłem w niej wielkie podobieństwo do czasów dzisiejszych.

— Czy próbuje pan w swej powieści przeprowadzać jakieś analogie?

— Narzucają się same. Spór Cesarstwa z papiestwem przypomina konflikt dzisiejszych Niemiec z Watykanem. Tendencyjnie Henryka IV upodabniam do Hitlera, a Grzegorza VII zbliżam do Piusa XI. Przywrócona wówczas obietnica Ottona, oddając władzę w imperium Polsce, oparłaby cesarstwo na zasadach, które pogodziłoby je z Papiestwem. Do tego nie doszło, ale Canossa była niewątpliwie następstwem porażki, jaką w Lesie Czeskim ponieść musiał Henryk IV, pobity przez Bolesława.

— Czy myśl zasadnicza obraca się tylko wokół konfliktu papiesko - niemieckiego?

— Nietylko. Jest jeszcze spór polski — Bolesława i św. Stanisława. Oni obaj są w „Ottonowej Obietnicy" przyjaciółmi. Dążą do tego samego celu: realizacji idei gregoriańskich. Rozdzielił ich i doprowadził aż do zabójstwa spór, wynikły na tle niezgodności o moralność życia. Bolesław był najszczerszym chrześcijaninem z intencji. Życiem swoim własnym nie dociągał jednak do własnych intencyj. Szczerość intencyj jest wszakże niezaprzeczona. Władysław Węgierski, wprowadzony przeze mnie do powieści, jako jedna z postci drugoplanowych, został świętym, a był przecież siostrzeńcem Bolesława i wychowywał się na jego dworze... To jeden z momentów, akcentujących atmosferę chrześcijańską, jaka panowała w środowisku królewskim.

— Czy wprowadza pan inne jeszcze wątki historyczne?

— Poruszam jeszcze koncepcję państwa słowiańskiego, wysuwaną przez Wratysława Czeskiego, która, niestety skończyła się zbrataniem z Niemcami. Wśród postaci,, przesuwających się w powieści jest jeszcze żyd, handlarz niewolnikami, żyd, odgrywający rolę taką, jaką odgrywają dziś jego następcy. W opowieści zamierzchłych lat starałem się odzwierciadlić rzeczywistość dzisiejszą, z problemami międzynarodowymi i przede wszystkim z naczelnym problemem — jaka jest droga, która wiedzie do wielkości prawdziwej, droga pychy człowieczej, czy potęgi czystej duszy.

— Czy ma pan już może koncepcję nowej książki?

— Mam skończoną, gotową do druku powieść „Dwa Stosy". Powieść, obejmującą wątek myślowy, biegnący od stosu Hussa do stosu Joanny d'Arc. Dwa problemy: jeden, w którym przeciwstawiam materialistyczny husytyzm, będący dla mnie prototypem marksizmu i bolszewizmu, nacjonalizmowi Joanny d'Arc. Drugie zagadnienie — to na tle epoki problem świętości Joanny, świętej, która tak bardzo odpowiadałaby naszej epoce.

— A za tym zdecydowanie wstępuje pan na drogę literacką?

— Nie umiem tego jeszcze powiedzieć. Publicystyka, czy literatura — nie wiem sam. W każdym razie to mi nie wystarczy — pokazał ręką na biurko, na którym leżały kupieckie listy i wycinki z gazet kupieckich.

Najlepszy środek obrony przeciwlotniczej
Proste rowy ochronne

Wkrótce po wypadkach wrześniowych ubiegłego roku ukazały się w prasie informacje, że w Londynie, Pradze i innych miastach, opanowanych gorączką „przedwojenną", we wszystkich parkach i na skwerach wykopano głębokie rowy, mające służyć, jako schronienie ludności podczas spodziewanych napadów lotniczych.

Rowy te — zdaniem fachowców — stanowią najprostszy, a bardzo skuteczny środek obrony przeciwlotniczej.

Przy budowie gmachów mieszkalnych i przemysłowych uwzględnia się obecnie wymogi obrony przeciwlotniczej, budując schrony podziemne. Te urządzenia jednak ze względu na niewystarczającą ich ilość nie rozwiązują sprawy. Doświadczenia wojen Hiszpanii, Chin i Abisynii dowiodły, że te właśnie najpospolitsze rowy okazały się bardzo przydatne, ratując życie wielu tysięcy ludzi.

Konstrukcja tych rowów jest zupełnie prosta. Wykopuje się je bezpośrednio w gruncie, tworząc ściany boczne o lekkiej pochyłości. Głębokość rowu wynosi około 2-ch metrów, szerokość około 1,2 metra u góry, a 0,8 metra u dołu. Najważniejszą rzeczą przy urządzaniu rowów jest umocnienie ścian bocznych celem zapobiegnięcia osypywaniu się gruntu. Można do tego użyć desek, żerdzi, gałęzi i t. p., którymi należy szczelnie obłożyć ściany rowu i mocno docisnąć do gruntu grubymi drągami, umieszczonymi dokładnie naprzeciwko siebie w płaszczyźnie pionowej. Dolne końce tych drągów należy, zaostrzywszy wbić mocno w dno rowu, górne zaś, leżące na wysokości górnej krawędzi rowu, rozeprzeć poprzecznymi belkami.
cznymi belkami.

Celem zmniejszenia działania bomb lotniczych, rowy te należy budować w formie linii łamanej, o długości odcinków prostych najwyżej 8 m.

Jest rzeczą jasną, że przy wyborze miejsca na takie rowy trzeba w miarę możności wykorzystać wszelkie zasłony, które zakryją je przed okiem lotnika. W braku zasłon naturalnych na terenie płaskim i odkrytym należy rowy zamaskować sztucznie gałęziami, a gdy i to jest niemożliwe — trzeba je rozmieszczać niesymetrycznie i zdala jeden od drugiego, aby lotnik w wypadku wykrycia jednego rowu nie zbombardował całego ich systemu w danej okolicy.

Rowy te są najtańszym, najłatwiejszym do wykonania i — jak się okazało — bardzo skutecznym środkiem obrony przeciwlotniczej.

A w przyszłej wojnie walczyć będą nietylko armie, ale całe społeczeństwa. To też wszyscy muszą być gotowi, aby wziąć udział w obronie kraju.

Antoni Goerne

W walce i pracy

Pierwszy tom pamiętników St. Wojciechowskiego „Moje wspomnienia" jest nielada dokumentem historycznym. Kształtowanie się światopoglądu, powstającego z mgławicy popowstaniowej, samodzielne poszukiwanie prawdy politycznej i pewnych drogowskazów były wspólne dla pokolenia, które w okresie 1885—1890 wstępowało w szranki życiowe. Tu krzyżowały się drogi Dmowskiego, Balickiego, Piłsudskiego, Wojciechowskiego, Grabskich i tylu innych wielkich, sławnych i zapomnianych.

St. Wojciechowski wychowany w Kaliskim, zdala od prądów nurtujących ówczesne społeczeństwo, wynosi z domu rodzinnego zdrowe podstawy moralne i religijne, które mu nieraz w życiu pomogą w wyborze właściwej drogi w pogmatwanym labiryncie racjonalizmu, negacji itp. obcych wpływów... W Warszawie młody student przyrody trafia odrazu w nurt nowoczesnych prądów. Sugestionują autora najwięcej powoli krystalizujące się prądy niepodległościowe. Wkrótce zostaje przyjęty do Zetu. Wspólny początkowo prąd niepodległościowy zaczyna się rozdwajać. płynąc z jednej strony nurtem dojrzewającego nacjonalizmu, z drugiej strony socjalizmu.

Obydwa te prądy w warunkach policyjnego regimu i ogólnego przygnębienia kształtują się bardzo powoli. Pasjonujące młodzież tematy nie mogą być omawiane na łamach prasy. W tych warunkach wydanie broszury lub ulotki tajnej staje się nielada wyczynem politycznym. Dzisiejsza inflacja literatury politycznej odzwyczaiła nas od szacunku, z jakim autor pamiętników traktuje historię wydania i kolportażu poszczególnych odezw, deklaracji i t. p. Obydwa rozwijające się prądy niepodległościowe nacjonalistyczny i socjalistyczny hołdują jeszcze wspólnie zasadom pozytywistycznym. Indyferentyzm religijny w różnym stopniu jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym wśród ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej. Po długich wahaniach autor wybiera kierunek socjalistyczny i obok Piłsudskiego staje się twórcą i założycielem P. P. S. St. Wojciechowskiego mniej obchodzą zagadnienia programowe, chce pracować, chce być konkretnie użytecznym. Powierzają mu najniebezpieczniejsze prace organizacyjne, wreszcie obarczają wydawnictwem tajnego czasopisma „Robotnika". Z dumą stwierdza autor, że wydał 25 numerów „Robotnika", (nikt po nim już nie pobił takiego rekordu). Było to zadanie wymagające całkowitego samozaparcia się, unikania stosunków towarzyskich, konspiracji, a nieraz nadzwyczajnej przebiegłości. Czując, że mu już po piętach depczą, autor, za poradą przyjaciół, opuszcza kraj, by bez środków do życia, bez znajomości języków, bez fachu znaleźć się na bruku zagranicznym. Zarabia ciężko zecerką na kawałek chleba, pracując politycznie wśród emigracji polskiej i nawiązując kontakt z P. P. S. w kraju.

Poszukiwany przez policję rosyjską, St. Wojciechowski wielokrotnie przekracza nielegalnie granicę i raz po raz zjawia się na bruku Warszawy, Wilna, a nawet Petersburga. Podczas jednej z takich wypraw, żeni się na Litwie i zabiera żonę na tułaczkę do Anglii, gdzie w ciągu wielu lat zarabia na życie składaniem dzieł Tołstoja w drukarni Czertkowa zwariowanego tołstojowca. Dziwnym zbiegiem okoliczności przy kaszcie drukarskiej sąsiadują przyszły prezydent Rzeczypospolitej i późniejszy przewodniczący parlamentu łotewskiego. W ciężkich warunkach kształtowały się charaktery tych dygnitarzy politycznych.

Obcując stale z dziełami Tołstoja, autor nie stał się zwolennikiem teorii niesprzeciwiania się złu, natomiast przyznaje, że genialnemu pisarzowi rosyjskiemu zawdzięcza, „że odzkałem wiarę, utraconą pod wpływem racjonalistycznych nowinek". Autor w tym okresie nie czuje animozji do żydów, natomiast zwierza się, że już wówczas „Feliks Perl był jedynym żydem, któremu ufaliśmy zupełnie".

Troski materialne, choroba żony i dzieci, osobliwy stan zdrowia w warunkach ciężkiej pracy zarobkowej, zmuszają autora do chwilowego wycofania się z burzliwego życia partyjnego, „od 1902 — 1905 siedziałem bez ruchu w Tuckton. Tymczasem już w 1904 rosną wpływy żydowskie i maksistowskie w P. P. S., autor wraca do Polski, bierze udział w zjeździe, przyczym uderza go „lekceważący stosunek do starych i obecność kilku żydów, którzy byli inspiratorami schowania postulatu niepodległości do archiwum". Raził autora również przesadny optymizm w stosunku do rosyjskich partyj rewolucyjnych". W tych warunkach nastąpiła dymisja Piłsudskiego z C. K. R. „do którego wybrano 3 żydów Horwitza, Sachsa, Kona i dwuch Polaków Bujno i Putkiewicza". Twórcy P. P. S. znaleźli się faktycznie poza organizacją przez nich stworzoną. Wojciechowski występuje z P. P. S., nie pójdzie z żydami i marksistami pod komendę Róży Luksemburg. Piłsudski zaczyna tworzyć wówczas drużyny bojowe. „Austria już wówczas coraz więcej tolerowała irredentę polską w nadziei, że uda się jej użyć do walki z Rosją". Ale autor dochodzi do przekonania, że nie pojedzie do Małopolski „gdyż na instruktora do wydziału bojowego zupełnie nie nadawałem się".

W ten sposób zakończył się pierwszy okres działalności politycznej Wojciechowskiego. Spostrzeżenia osobiste przekonały autora o szkodliwości żydów nie tylko na terenie polityki, lecz również handlu „pod wpływem doświadczenia stałem się antysemitą". Nowy okres działalności społecznej autora zaczyna się w 1906 r., gdy Wojciechowski po raz pierwszy za legalnym paszportem wraca do Polski. Posady nie dostanie i specjalnie o nią nie kołacze. Sam tworzy dla siebie rozrastający się warsztat pracy spółdzielczej. Wraz z Mielczarskim rozpoczyna od podatków, przełamując wrogi stosunek władz i uprzedzenia rodaków. W chwili wybuchu wojny może się poszczycić gęstą siecią spółdzielni, aparatem kredytowym, dobrze prosperującą hurtownią i własną prasą spółdzielczą.

Wybuch wojny stwarza nowy etap w pracy Wojciechowskiego. Spółdzielnie stają się organizacją aprowizacyjną kraju, a Wojciechowski, niosąc pomoc ofiarom wojny i wysiedlonym przez wojska rosyjskie, razem z falą wychodźców w 1915 opuszcza Kongresówkę, by w ciągu kilku lat pełnić służbę samarytańską na wielką skalę obok Wł. Grabskiego i kilku innych wybitnych postaci na obczyźnie.

Zagadnienia tworzenia wojska polskiego w okresie rewolucji rosyjskiej wciągają Wojciechowskiego znów w wir życia politycznego. Kierując się stale wielkim zaufaniem do ludzi, autor długo nie może zrozumieć dlaczego są Polacy, którzy sprzeciwiają się tworzeniu armii polskiej. Stopniowo autor zaczyna rozumieć dwulicowość tych ludzi: Polakom dowodzą, że armia polska, to dalsze ofiary wojny, w sztabie rosyjskim tłumaczą, że wycofanie Polaków osłabi armię rosyjską. Robocie rozbijackiej Polaków patronował red. Grosstern z Dziennika Piotrogradzkiego i Bernard Mondelbaum ze stowarzyszenia demokratycznego „Promień".

Wreszcie autor domyśla się ukrytej sprężyny, która bezpośrednio lub pośrednio każe działać na szkodę tworzącej się armii polskiej, tą sprężyną jest masoneria. Dla przeprowadzenia jej celów wszelkie środki są dopuszczalne. Powrót do kraju w połowie 1918 r, jest zakończeniem takiego okresu działalności politycznej Wojciechowskiego. Książka, traktująca każde zagadnienie rzeczowo, w treści powściągliwa, pisana nieraz stylem oschłym, budzi od pierwszej strony nie słabnące zainteresowanie. Może dlatego, że porusza nadzwyczaj ciekawe momenty, a może dlatego, że wyczuwa się w każdym zdaniu rzadko spotykaną prawdomówność i prostotę.



WESOŁE ABC

MORSKA CHOROBA



— Dziękuję. Wrzuć pan to bezpośrednio do wody. Wolę w tym nie pośredniczyć.

ŚCISŁE INFORMACJE

Pewnego razu Kipling przeglądając prasę znalazł w jednym z dzienników notatkę o swoim zgonie.

Natychmiast wystosował do redakcji następujący list:

„Dziennik WPanów doniósł o mojej śmierci. Ponieważ znany jest on z b. ścisłych informacji, więc nie wątpię, że i tym razem wiadomość jest prawdziwa. Wobec tego proszę mnie wykreślić z listy prenumeratów, gdyż na tamtym świecie poczytny dziennik WPanów nie będzie już mi potrzebny".

STRASZNA SYTUACJA

— Panie doktorze, nie wiem co mam robić. Stale rozmawiam sam z sobą.

— Ależ to jeszcze nie jest takie straszne.

— No tak, ale pan doktór nie wie, jaki ze mnie straszny nudziarz.

ŚCISŁY RACHUNEK

— Ależ to niebywałe! Jak pan śmiał policzyć za jedną noc postoju mego auta 100 złotych.

— Dokładnie na podstawie taryfy. To nie jest garaż, tylko stajnia, a za każdego konia liczymy po 2 złote.

— Więc cóż z tego?

— Pańskie auto ma moc 50 koni.

ZMARTWIENIE

Spotyka się dwóch studentów.

— Dlaczego jesteś taki zmartwiony?

— Mam pecha.

— Co się stało?

— Pisałem do ojca żeby mi przysłał pieniędzy na zapłacenie rachunku krawca i wyobraź sobie, że ojciec przysłał mi zamiast gotówki — zapłacony rachunek.

ASEKURACJA PRZED NAJWIEKSZYM NIEBEZPIECZEŃSTWEM



— Wybacz mi duszko, że się dziś spóźnię na kolację, ale widzisz, mojego nowego współpracownika zapoznają z bankowością.

Horoskop

Wysoki Trebunale!

Człowiek jest to taka, można powiedzieć, à la małpa, która od innej zwierzyny różni się zamiłowaniem do ankoholu.

Głupi kogut, czyli też kanarek siemie lniane wcina, czyste wode ciągnie i spirytualiów nie wymaga. My, ludzie kulturalne, lubiem sobie czasem pałę zalać, ponieważ nie samem chlebem się żyje, ale gołdą też.

W tem duchu, Wysoki Trebunale, zamkłem wzmiankowanego dnia sklep z rybamy, któren posiadam na ulicy Topiel i udałem się do gastronomicznej instytucji na ulice Browarne.

W owej instytucji zapoznałem tu obecnego Symforiana nazwiskiem Kciuk.

Ponieważ jestem człowiek serdeczny i swój gest cenię, zamówiłem do wspólnej konsomcji stalunkowe porcje żeberek z chrzanem, oraz tak zwane matke.

Pan Symforian zaznaczył jeszcze, że nie uznaje czystej, więc kazałem tę ową matkę zakropić kropelkamy.

Owszem, proszę Sądu, smakowało mu. Zjadł, a jakże, gębę obtarł i siedzi.

— No i co? — powiadam.



A on nic. Pod względem manier, można powiedzieć, ciemna masa.

— Konsomujem jeszcze?

— Czemu nie — mówi — Ja mogie konsomować.

Już mnie zgniewał.

— Nie o to chodzi — powiadam — czy pan możesz, czy nie, tylko kto stawia!

— A kto stawia?

— No pan, do wielki Anielki! Przecież ja już stawiałem!

— Dobra — mówi Symforian Kciuk — Mogie postawić.

— No a co pan postawisz?

— Horoskop.

Zdziwiło mnie to trochę. Zaznaczam mu, że wolałbym jeszcze raz żeberka z chrzanem, albo, na ten przykład, gulasz. On się uparł.

— Nie — powiada — Ja chce panu postawić horoskop.

— Koniecznie horoskop?

— Koniecznie.

— No to stawiaj pan. Tylko żeby gorący był. I z kartofelkamy.

Patrzę ja, Wysoki Trebunale, co się dzieje, a pan Symforian zaczem pikolaka wołać i stalunek uskuteczniać, jakiś papier na stole rozkłada.

— Kiedyś pan rodzony? — pyta.

— We wrześniu — mówię — Dwudziestego siódmego.

— O której godzinie?

— Godziny sobie datelicznie nie przypominam, bo to już było dawno.

— W każdem razie jesteś pan z pod znaku Wagi w zależności od Ryb i od Byka.

— Panie Kciuk — powiadam — Może panu za gorąco? Może okno otworzyć?

— Nie trzeba. Jest tak jak mówię. Waga, Byk i Ryby.

Wysoki Sądzie!

Zacząłem panu Kciukowi tłumaczyć. Żeby dał spokój. Że po co się narywa. Że chociaż ja faktycznie rybamy handluję, ale nie powinien mnie od byków wymyślać.

— Zostaw pan głupstwa — mówię — i niech już nam ten horoskop z kartofelkamy podadzą.

A on ciągle swoje.

— Merkury — powiada — na zawadzie stoi, księżyc jest w opozycji, a Waga w konjunkcji.

Waga w koniunkcji, proszę Sądu!

— Odczep się pan od mojej wagi — proszę go grzecznie — Wagie mam w porządku, ze stemplamy i żadnych z nią koniunkcji nie robię. Jestem uczciwy człowiek.

A ów Symforian Kciuk jeszcze raz zaznacza, że moja waga jest w koniunkcji.

Nie wytrzymałem, Wysoki Trebunale.

Wyrżnąłem pana Kciuka w pierwsze zrazowe, potem on mnie w dołek, potem ja mu fange w nos, potem on mnie blache w czoło, potem ja go w ucho, potem on mnie w oko, potem ja go w zęby, potem on mnie w nerkę...

A potem, proszę Sądu, tośmy się zaczęli bić.



ODROWĄŻ

INTELIGENTNY URZEDNIK



— Pana dyrektora nie ma, czy zechce pan zaczekać

— Czy prędko wróci?

— Wyjechał wczoraj do Australii, lecz mówił, że będzie się spieszyć z powrotem.

ZAKOCHANY

— Wiesz, to była najstraszliwsza chwila w moim życiu. Chciałam już popełnić samobójstwo, ale miałam za mało pieniędzy by kupić rewolwer.

— Miałaś za mało pieniędzy! Biedactwo drogie, trzeba było mi powiedzieć to bym ci dał.

NIEDOPAŁKI

Jakiś dziadziuś chodzi po ulicy i zbiera do torebki niedopałki papierosów. Starszy pan przygląda mu się ze współczuciem. Jakiż to musi być z niego namiętny palacz! Podchodzi do staruszka, klepie go po ramieniu i wyjmując z kieszeni grubą papierośnicę, mówi:

— Proszę sobie wziąć całą garść papierosów.

Staruszek dziękuje, bierze kilkanaście sztuk i przygląda im się z uśmiechem.

— A teraz powiedzcie przyjacielu czy zbieranie niedopałków opłaci się wam?

— E, panoczku, zbieranie niedopałków wcale mi się nie opłaci, ale przy tym znajdzie się zawsze jakiś dureń co mi da całego papierosa. Dziękuję wielmożnemu — panu i poszedł dalej.

W SĄDZIE

Sędzia: — Świadek widział, że dwaj pijacy rzucają się na siebie z krzesłami w ręku i mimo to nie starał się ich pogodzić.

Świadek: — Chciałem wysoki sądzie, tylko w pokoju nie było trzeciego krzesła.

SENSACJA

Mąż do żony: — Patrz kochanie co o tobie tu piszą w dzienniku.

— O mnie, nie może być?!

Mąż: — A tak, piszą, że za dużo jest kobiet na świecie.

ZAPATRZYŁ SIĘ...



— A ten? Bardzo w nim panu do twarzy.

A TEN NIE TRACI NADZIEI...



TRZY SŁOWA

Kardynał Mazarini chętnie udzielał pomocy potrzebującym. Wymagał jednak, by prośby swoje wyrażali treściwie i krótko.

Pewnego razu zameldowano karynałowi, że oczekuje na niego jakiś nędzarz.

— Dobrze, niech wejdzie — powiedział kardynał — ale wolno mu powiedzieć tylko trzy słowa.

Żebrak wszedł i kłaniając się powiedział:

— Głód i chłód.

Kardynał skinął głową i zwracając się do swego sekretarza rozkazał:

— Chleba i drzewa.

SKROMNY

— Jak sądzisz, czy genialność, to cecha dziedziczna?

— Nie wiem mój drogi, nie mam dzieci.

DOBRY OBIAD

— Litościwa pani, chociaż grosik na chleb. Dziś dopiero wyszedłem ze szpitala.

— Nie kłamcie w żywe oczy. Przed tygodniem byliście u mnie i dałem wam obiad.

— Tak, to prawda paniusiu, bo zaraz po tym obiedzie poszedłem do szpitala.

W SZKOLE SOWIECKIEJ

— Dzieci — mówi wiejski nauczyciel w sowieckiej szkole — jeżeli jutro będziecie grzeczne to opowiem o Kolumbie i jego jajku. Przy okazji nie zapomnijcie, żeby każde z was przyniosło po jajku do doświadczenia. A które nie będzie miało jajek, niech przyniesie osełkę masła.

STRASZNA PERSPEKTYWA

— Mamusiu, kiedy dorosnę, to dostanę takiego męża jak tatuś?

— Tak córeczko.

— A jeżeli nie wyjdę za mąż, to będę taka, jak ciocia Andzia.

Gdy mama na to pytanie wzruszyła lekko ramionami, dziewczynka zawołała z rozpaczą.

— Jakie to straszne mamo! Czyż nie ma żadnego innego wyjścia?

KARA

Nauczyciel kaligrafii przyłapał żonę na flircie. Zawołał ją do siebie i oświadczył.

— Teraz za karę przepiszesz 100 razy wyraźnie: „Nie wolno oszukiwać męża".

MEDYCYNA I ŻYCIE

— Panie doktorze, boli mnie gardło.

— To z pewnością migdałki, zaraz je wytnę.

Mija miesiąc.

— Panie doktorze, tu mnie boli.

— To z pewnością ślepa kiszka, zaraz ją wytnę.

Znowu mija miesiąc.

— Czy teraz pana coś boli.

— Hm, boję się powiedzieć panu doktorowi... boli mnie głowa.

PO PROFESORSKU

Do sławnego lekarza - profesora wbiega asystentka.

— Panie profesorze, tu jest jeden człowiek, któremu odcięło nogi.

— Aha, dobrze, niech wejdzie.

POLICJANT OPTYMISTA



— Prędzej, prędzej siadaj pan i dawaj gazu — muszę tamto auto dopędzić.

ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Przy stoliku w kawiarni siedzi dwóch panów.

— Czy zamierza pan dziś iść do teatru? — pyta pierwszy.

— Nie. Słyszałem, że występuje tam dziś jakiś podrzędny aktorzyna, — odpowiada drugi.

— Ja niestety muszę iść — wzdycha pierwszy.

— Dlaczego?

— Bo jestem właśnie tym aktorem co dziś tam gościnnie występuje.

OPTYMISTA

— Co to jest optymista?

— To człowiek, który ma ostatnią złotówkę i kupuje za nią portmonetkę.

PRAWO I ŻYCIE

— Dlaczego oskarżony wyrabiał fałszywe pieniądze?

— Dlatego, wysoki sądzie, że za mało jest prawdziwych.

POMYLIŁ SIĘ

— Ma pan bilet do Kołomyi — mówi konduktor do pasażera, — a ten pociąg idzie do Przemyśla.

— Co pan mówi, to proszę powiedzieć maszyniście, że się pomylił.

TO POTRAFI

— Czy uwierzy pan, że pewnego razu zrobiłem na moim koniu pół mili w ciągu pięciu minut? Czy pan potrafiłby coś podobnego?

— To zależy. Tak prędko jechać nie potrafiłbym, ale tak łgać to mogę.

MAGIK

Mały Janek rzucił kamykiem w okno jakiegoś mieszkania. Gospodarz wybiegł i pochwycił małego łobuziaka. Po wymierzeniu mu doraźnej kary zapytuje.

— Co powiedzieliby twoi rodzice, gdybyś im tak rzucił kamykiem w okno?

— Powiedzieliby, że jestem magikiem, bo my mieszkamy na 6 piętrze.

Z całego świata

PREMIER JAPONII — KIICHIRO HIRANUMA

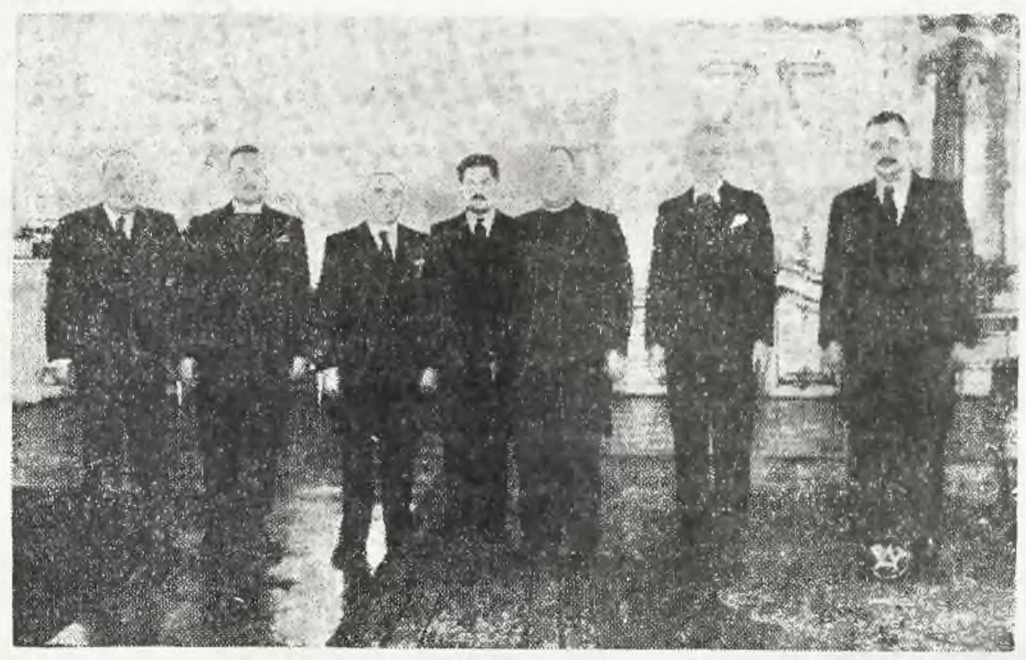


ZE ŚLĄSKIEJ PUSZCZY



Śląsk jest krainą kontrastów. Tuż obok okręgu przemysłowego rozciągają się wspaniałe lasy pszczyńskie, w których żyje dużo rzadkiej zwierzyny. M. in. żyje tam na swobodzie jedno z ostatnich stad żubrów w Europie, które liczy 18 sztuk

NOWY RZĄD SŁOWACKI



Stoją od lewej ku prawej: min. Vanco, min. Teplański, Prezydent Republiki Czesko-Słowackiej dr. Hacha, min. Spr. Wewn. Durczański, premier słowacki ks. Tiso, minister Siwak, min. Pružański

BOMBY W ANGLII





Ostatnio w różnych punktach Anglii doszło do szeregu zamachów dynamitowych, zorganizowanych przypuszczalnie przez komunistów i separatystów irlandzkich. Na zdjęciu u góry — wzmocniona straż policyjna przed gmachem brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podczas posiedzenia gabinetu.

Zdjęcie na prawo: Syn premiera angielskiego Frank Chamberlain, na którego w hotelu Tralee w Irlandii dokonano zamachu bombowego.

MINISTER NIEMIECKI



Min. Spraw Zagranicznych Rzeszy, v. Ribbentropp, który w ub. tygodniu przybył do Warszawy.

„NASTĘPCZYNI TRONU"



Chwila chrztu nowonarodzonej córki pretendenta do tronu francuskiego, Hrabiego Paryża, który odbył się w Anjou w Belgii, w obecności przedstawicieli szeregu domów królewskich i książęcych.

W TEATRZE LETNIM



Eichlerówna i Hnydziński w „Madame Sans Gêne".

DWAJ PREMIERZY Z NAD ADRIATYKU



Na zdjęciu min. Ciano po przybyciu na polowanie do Jugosławii obok prem. Stojadinowicza.

Jan Korolec

Cisza, która krzyczy

Szedłem któregoś dnia wieczorem, po ulicy Marszałkowskiej. Pogoda była, jak na styczeń, nie najgorsza, toteż na ulicy były duże tłumy. Wtem normalny gwar wielkomiejski przerwały okrzyki kilkunastu osób.

— Precz z żydami!

— Niech żyje Polska bez żydów!

— Niech żyje sprawiedliwość społeczna!

— Niech żyje Wielka Polska!

Krzyki zbliżały się coraz bardziej. Mimo to nie mogłem się zorientować, do jakiego kierunku politycznego należą ci, którzy je wznoszą.

Krzyki były coraz bliżej. Dopiero wtedy posłyszałem nowe.

—Niech żyje Związek Młodej Polski!

— Świeży numer „Jutra Polski"!

— I znowu okrzyki: **„Niech żyje Wielka Polska!", Polska bez żydów! Polska sprawiedliwości społecznej!"**

Okrzyki i **hasła, sposób propagandy ten sam, z jakim przed pięcioma laty wystąpił Obóz Narodowo - Radykalny.** Nawet podobne młode twarze.

Natomiast **zupełnie** inny stosunek otaczającej publiczności, natomiast **zupełnie inny oddźwięk ulicy.** Ulica nie reaguje zupełnie. Ludzie przechodzą **zupełnie** obojętnie. Ulica jest zimna nie tylko dlatego, **że jest styczeń.**

D l a c z e g o ?

Czy hasła antyżydowskie, hasła sprawiedliwości społecznej spowszedniały już zupełnie?

Tak nie jest.

Bywałem **na zebraniach** przedwyborczych Narodowego Komitetu Radykalnego, **bywałem na zebraniach** Związku Polskiego. **Na wszystkich tych zebraniach tłumnie zgromadzona publiczność reagowała niezwykle silnie.**

Chłód ulicy ma zupełnie inne źródło. **Dziś nie robią już wrażenia te metody propagandy, które przed pięciu laty porywały tłum. Metody propagandowe, którymi „Sztafeta" zdobyła ulice Warszawy zostały rozmienione na drobne przez różne pisemka, które później usiłowały naśladować „Sztafetę".**

N o w e c z a s y w y m a g a j ą n o w y c h m e t o d.

Ale nie tylko to. **Przez szereg lat rządów sanacyjnych oduczono ulicę w sposób żywy i bezpośredni reagować na fakty, z którymi się styka.** Społeczeństwo polskie wzięło w karby, które często są może wygodne,, ale które pociągają za sobą również poważne niebezpieczeństwa.

Żywo reagująca ulica, to również współczynnik siły narodowej. To również czynnik organizujących się nastrojów społecznych. Dziś ulica przestała reagować.

Oczywiście taki stan rzeczy jest bardzo na **rękę czynnikom bezpieczeństwa publicznego w państwie,** ale czy taki stan rzeczy jest również **na rękę kierownictwu politycznemu narodu,** które musi mieć oparcie w samorzutnie reagujących na bieżące **wypadki** polityczne w masach społecznych?

N a u l i c a c h m i a s t p o l s k i c h z a p a n o w a ł a c i s z a. C i s z a, k t ó r a k r z y c z y o p e w n y m b e z w ł a d z i e, j a k i z a p a n o w a ł w s p o ł e c z e ń s t w i e. N i e w ą t p l i w i e w g ł ę b s z y c h p o k ł a d a c h s p o ł e c z n y c h p u l s u j e ż y c i e A l e n a p o w i e r z c h n i p a n u j e c i s z a. K i e d y ż **k r z y k** t e j c i s z y w y d o b ę d z i e n a p o w i e r z c h n i ę p u l s u j ą c e w g ł ę b i ż y c i e ?

Ku czci Traugutta

Sodalicja Mariańska Akademików organizuje w dniu 29 stycznia br. o godz. 12-ej akademię ku czci Romualda Traugutta w sali Theologicum (Traugutta 1). Wstęp wolny.

„Rozwiedźmy się"

100 przedstawień

Efektowna komedia W. Sardou **„Rozwiedźmy się"** w przekładzie A. Cwojdzińskiego, w wykonaniu J. Romanówny i W. Wojteckiego w rolach naczelnych oraz Malkiewicz-Domańskiej, Helskiej, Kamienieckiej, Parysewicz, Bogusińskiego, Derenia, Grodickiego, Klimaszewskiego i Krzewińskiego — ukaże się w najbliższą niedzielę o g. 8.30 pp. po raz 100-ny od wystawienia.

Student z Oxfordu



Film pełen zdrowego humoru i radości życia p. t. „Student z Oxfordu" wyświetla kino „Roma". W filmie tym występuje piękny Robert Taylor i Maureen O'Sullivan.

„Podstępny krok" p. Premiera

Sprawę należy wyjaśnić

„Robotnik" pisze:

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, p. premier gen. Sławoj - Składkowski, omawiając sprawy odznaczeń wspomniał m. in., że gdy zaczęto pisać w prasie o inflacji odznaczeń, uczynił „podstępny krok": odznaczył mianowicie tego, który o tej inflacji pisał, a odznaczony natychmiast zamilkł. Słowa pana premiera „Robotnik" tak tłumaczy:

Bo — tłumacząc słowa p. premiera **na język codzienny i potoczny — należałoby powiedzieć tak: są w Polsce publicyści i dziennikarze, których odwaga i niezależność kończą się tam, gdzie zaczyna się rozległa kraina... uprzejmości i świadczeń rządowych.**

A wreszcie wniosek „Robotnika".

Z naszego punktu widzenia wydaje się koniecznym, by powołane organizacje dziennikarskie fakt przez p. premiera przytoczony wyjaśniły całkowicie i aż do końca.

My sądzimy również, że sprawa jest zbyt poważna, aby jej nie rozwiązać do końca. Słowa p. premiera stanowią poważny zarzut pod adresem całej prasy — winę zaś ponosi jednostka — która ponosi odpowiedzialność.

W kwietniu zacznie się budowa nowej rzeźni

Spadek przywozu mięsa o 40 proc.

Oszustwa „rytualistów"

Dyrektor Rzeźni Miejskiej, p. Sobota zaprosił przedstawicieli prasy na konferencję, w której przedstawił ogólny obrót na rynku mięsnym w Warszawie, sprawę uboju rytualnego, oraz projekty budowy nowej rzeźni.

Ogólny obrót zwierzętami rzeźnymi i mięsem w Warszawie w ostatnich latach wykazuje stały wzrost. Od 1929 r. wzrósł o 26 proc. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, **iż maleje przywóz mięsa. Spadek ten wyraża się cyfrą 40 proc.** Rośnie natomiast ubój miejscowy.

Stosunki na rynku mięsa rytualnego są jeszcze w dalszym ciągu nieuregulowane, co pociąga za sobą ujemne konsekwencje gospodarcze.

Ujemną stroną tych stosunków jest przede wszystkim anomalia **w zakresie cen,** gdyż ceny rynkowe tych samych gatunków mięsa z uboju rytualnego i mechanicznego wykazują poważne rozbieżności. W niektórych wypadkach cena mięsa rytualnego jest dwa razy wyższa.

Znamienny jest fakt, że **rytualiści obchodząc w najrozmaitszy sposób ustawy, nabywają mięso przednie z uboju mechanicznego i sprzedają je jako rytualne.** Jest to szczegół bardzo interesujący, świadczący wyraźnie o żydowskiej obłudzie posługiwania się nakazami religijnymi, które sami żydzi obchodzą.

Poczynając od grudnia ub. **roku** pozwolenie na ubój **rytualny** otrzymują tylko ci koncesjonariusze, którzy oddają mięso **zadnie** do trybowania. W związku z tym w grudniu już zaobserwować można było znaczny spadek uboju rytualnego. W jatkach koszernych sprzedawane jest mięso trefne.

Ubój mechaniczny w Warszawie wykazuje poważny wzrost.

Mówiąc o projektach **związanych** z budową nowej rzeźni, dyr. Sobota określił koszt tej budowy, która obejmie najniezbędniejsze urządzenia i budynki na sumę 25 do 30 milionów złotych. Oczywiście w miarę rozwoju prac inwestycyjnych suma ta wzrośnie.

Suma ta uzyskiwana będzie z budżetu Rzeźni — w wysokości 1 miliona zł. rocznie, oraz z pożyczek. Budowa **rozpoczęta będzie** w kwietniu r. b. i obliczana jest na okres 4 do 5-ciu lat.

Urządzenia nowej rzeźni zajmą teren dawnego Agrilu **tuż koło** baraków annopolskich, na terenie przyszłej dzielnicy **przemysłowej** na Żeraniu. Teren przeznaczony na targowiska, rzeźnie, zakład utylizacyjny i miejskie zakłady przetwórcze rozciąga się na dużej przestrzeni 48 ha.

Szczegółem interesującym jest fakt, że budowa samych obór kosztować będzie kilka milionów. Obory te urządzone **muszą być** dlatego, że jak twierdzą znawcy, bydło przed ubojem **musi wypocząć** pewien czas, aby kwas mleczny znikł z mięsa.

Notując narazie te szczegóły z projektów budowy, **pozostawiamy** samą kwestię rzeźni bez omówienia. Kwestia ta jednak nie jest tak prosta. Stwarzanie **bowiem w** Warszawie wielkiego przedsiębiorstwa mięsnego, zagarniającego w swe ręce nawet **skup** bydła. musi nasuwać wnioski o pewnej „etatyzacji" tego odcinka gospodarczego, z drugiej zaś strony refleksję o pewnym niebezpieczeństwie, wynikającym z centralizacji, w czasie wojny.

J. F. WITTKOP 32)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Właśnie w tym momencie jedną z nich mijał. Popatrzył na taras, na rzędy stolików ozdobionych kwiatami, uświadomił sobie, że po prostu nie wolno mu wejść do tego lokalu i zamówić potraw, na które miałby chęć.

To uczucie było tak dalece dziwne i obce, że znów się roześmiał, lecz myśl o trudnościach, piętrzących się na każdym kroku, powracała uparcie i wreszcie zaczęła go gniewać. Musiał przewidzieć to wszystko i ograniczyć się nieco w wydatkach. Na przyk.ad, po co jeździł ciągle taksówkami? Po co nie będąc właściwie amatorem cygar, kupił całe pudełko, płacąc po piętnaście czy szesnaście franków za sztukę?...

Popatrzył na piękny sklep z wyrobami tytoniowymi i ledwo się powstrzymał od bezsensownego kroku, który go mógł narazić tylko na przykrości: chciał wejść, oddać pozostałe dziewięć cygar i zażądać zwrotu pieniędzy.

Ten nierozsądny pomysł był, oczywiście, przejaskrawionym wyrazem przygnębienia i nawet bezradności.

Zawstydził się nieco, gdy to sobie uprzytomnił — przecież sam torował sobie drogę przez życie, własnymi rękami zdobył wszystko i będąc nieraz w stokrotnie gorszej sytuacji, dawał sobie radę.

Pochłonięty niewesołymi kłopotami i trochę przydługą serią niepowodzeń, stosunkowo rzadko myślał o Anieli, natomiast teraz, gdy sam nie wiedział, po co zabrnął aż do Qartier Latin, coraz częściej powracał myślą do pani Morzeńskiej, Miał z nią umówione spotkanie i cieszył się na nie znacznie więcej, niż to było wskazane z różnych względów. Żałował jeszcze niedawno, że dziś jej nie ujrzy, a teraz był zadowolony, że tak się stało, gdyż miał pewność, iż do jutra wszystko się wyjaśni i że już nie będzie skrępowany brakiem pieniędzy.

Błądził bez celu po starej dzielnicy, przyglądając się nieprzerwanym szeregom kawiarenek i sklepików, wypełniających kręte uliczki zapachami palonej kawy, wina, ryb, południowych jarzyn i owoców.

Wszedł wreszcie do garkuchni i usiadł przy wąskim stole pokrytym niepierwszej czystości obrusem z licznymi plamami po czerwonym winie.

W restauracji było tłoczno i gwarno. Przewijali się akademicy, drobni urzędnicy, modystki, rzemieślnicy; paru opasłych kelnerów raczej dowodziło tłumem, niż go obsługiwało.

Soederlund nie znał tego środowiska, więc przypatrywał mu się z ciekawością i zaraził się ostatecznie jego beztroskim usposobieniem. Spędził całą godzinę w tej zadymionej dusznej sali oświetlonej kilkoma zakurzonymi żarówkami.

Gdy zapłacił, pozostało mu tylko dziesięć franków. Więc to bardzo skromne, jak mu się wydało, śniadanie kosztowało jednak prawie jedenaście franków.

W przejściu stało sporo nowych zgłodniałych gości czekających niecierpliwie na miejsce.

Soederlund już chciał odejść, gdy jakiś pan, siedzący po drugiej stronie stołu, powiedział:

— Proszę uprzejmie o parominutową rozmowę. Zaczekam na pana przed restauracją.

Wstał, skłonił się i odszedł.

Po chwili Soederlund za nim podążył, rozmyślając, czy to nie jest jakiś znajomy z dawnych czasów. Jednak ta twarz była dlań zupełnie nowa.

IX

WOŁANIE O POMOC

Przeciskając się przez hałaśliwy tłum, wymijając kelnerów, niosących tace ze stosami naczyń, Sven Soederlund sunął wytrwale ku wyjściu z dziwnym przeświadczeniem, że to spotkanie nie przyniesie mu nic dobrego. Nie w tym sensie, że miało dorzucić nową przykrość do poprzednich — był przekonany po prostu, że rozmowa z tym panem będzie bezprzedmiotowa i do pewnego stopnia zawiedzie obie strony. Jednak czuł się lekko podniecony, jak człowiek wyprowadzony z równowagi złośliwymi niespodziankami, które go od wczoraj prześladowały.

(D. c. n.).

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Ujawnić ceny żelaza

Handel żelaza w rękach 15 żydów

Ciekawy odczyt inż. Dowbora

Staraniem wydziału gospodarczego Naczelnej Organizacji Inżynierów odbył się w Warszawie odczyt inż. Dowbora p. t. **„Korzyści gospodarcze normalizacji wytworów walcowni polskich“.**

Prelegent przedstawił stan obecny walcowni polskich i, przeprowadzając dokładną analizę wy twórczości rocznej, wykazał w liczbach i wykresach chaos, jaki panuje na naszym rynku żelaznym z powodu niesłychanej ilości wszelkiego rodzaju wymiarów żelaza, z których większa część nie ma żadnego gospodarczego uzasadnienia.

Prelegent wykazał, że **niesłychanie duża ilość wymiarów w żelazie okrągłym, kwadratowym, płaskim i taśmowym powstaje na skutek zamawiania przez klientów wymiarów gospodarczo zupełnie nieuzasadnionych i** z całego asortymentu można śmiało wyeliminować **blisko 2/3 pozycyj,** o bardzo niskim tonażu, które w **sumie stanowią** zaledwie parę procent całkowitego zapotrzebowania rynku.

Wywody te zostały poparte dużą ilością wykresów, które w jaskrawy sposób zobrazowały brak jakiegokolwiek uporządkowania asortymentu na rynku wewnętrznym.

Sprawa normalizacji **wyszła już jednak ze sfer projektów** i po opracowaniu przez komisję techniczną, złożoną z przedstawicieli wszystkich hut żelaznych, została już zatwierdzona przez Zjednoczenie Polskich Hut Żelaznych **i wejdzie w życie od dnia 1 kwietnia r b.**

W bardzo ożywionej i rzeczowej dyskusji hutników z przedstawicielami zakładów przetwórczych ujawniła **się całkowita zgodność poglądów** obu stron na sprawę normalizacji oraz co do konieczności jak najszybszego wprowadzenia jej w życie, przy czym zabierający w dyskusji głos inżynierowie wyrażali swoje uznanie za postawienie oraz wyczerpujące oświetlenie problemu, który od dawna już był bolączką przemysłu hutniczego i przetwórczego i nie mógł się doczekać realizacji.

W dalszej dyskusji wyłoniło się zagadnienie **ujawnienia cen żelaza.** Inżynierowie podkreślali, że o cenach żelaza dowiadują się **tylko z faktur post factum i nie są w stanie przeprowadzić żadnej kalkulacji wobec braku cenników Syndykatu i ich niesłychanie skomplikowanej konstrukcji, zgodnie przez zebranych nazwanych „talmudem“.** Wołanie to było tak jednomyślne i stanowcze, że Syndykat Polskich Hut Żelaznych będzie musiał uchylić rąbek tajemnicy i zapoznać klientów z cenami swoich wyrobów i dopłat.

Drugą bolączką są trudności przy zakupie żelaza, polegające na braku żelaza, długich terminach dostawy itp.

Ostatnim i najważniejszym tematem była sprawa **unarodowienia handlu żelaza.** Lapidarnie i słusznie określił to jeden z inżynierów: **„Produkują żelazo Polacy, konsumują żelazo Polacy, a pośredniczą między nimi żydzi“.** Usłyszeliśmy liczby potworne: **90 proc. całego handlu żelaza przechodzi przez 15 żydowskich pośredników,** którzy dzięki uprzywilejowaniu rabatami ilościowymi trzęsą całym **rynkiem** żelaznym i są **w stanie konkurować** z każdym mniejszym odbiorcą. Dowiedzieliśmy się, że jest w Polsce kilkanaście powiatów, w których niema ani jednego składu żelaza. Ani jednego!

Dopiero ostatnio zarysowuje się lekka poprawa. Mianowicie Wspólnota Interesów za pośrednictwem Żelazohurtu (jednego z 3 hurtowników - Polaków, będącego własnością Wspólnoty Interesów) **zakłada w całej Polsce swoje oddziały,** stwarzając tym samym zaczątki narazie skromne drobnego polskiego handlu **żelazem.**

N a j b a r d z i e j z n a m i e n n y m t a k w r e f e r a c i e, j a k i w c a ł e j d y s k u s j i, b y ł o t o, ż e m i m o p o z o r n y c h s p r z e c z n o ś c i i n t e r e s ó w d o s t a w c y i o d b i o r c y — h u t n i k ó w i p r z e t w ó r c ó w — z n a ć b y ł o t r o s k ę o n a s z ą g o s p o d a r k ę n a r o d o w ą, a m b i c j ę i d ą ż e n i e d o u s u n i ę c i a j a k n a j s z y b c i e j n i e d o m a g a ń i b ł ę d ó w s t r u k t u r a l n y c h.

Wzburzenie na Akademii Stomatologicznej

Wbrew zarządzeniu rektora

profesor zmusza studentkę Polkę

do pracy łącznie z żydami

W związku z „tygodniem bez żydów“ na wyższych uczelniach, rektor Akademii Stomatologicznej (pod presją zaburzeń studenckich) wydał zarządzenie stworzenia osobnych grup klinicznych polskich, oraz żydowskich na klinikach dentystyki zachowawczej. Grupy polskie miały kierownictwo asystentów Polaków, zaś grupy żydowskie zaczął prowadzić żyd Juliusz Konstancin.

Praca wśród polskich grup toczyła się normalnie, natomiast studenci żydzi ogłosili bojkot zarządzenia rektorskiego i dotychczas demonstracyjnie nie zgłaszają się do pracy.

Ostatnio pod wpływem nieznanych czynników prof. Szepelski, kierownik kliniki dentystyki zachwowawczej usiłuje zmienić zarządzenia rektorskie. Przed kilku dniami zawezwał do siebie przedstawicieli najstarszego kursu i dał do zrozumienia, że klinika zachowawcza przynosi za mało dochodów w związku ze strajkiem żydów (studenci, lecząc przychodzących chorych opłaty wnoszą na konto Akademii Stomatologicznej) i że wobec tego, profesor będzie zmuszony cofnąć zarządzenia o grupach żydowskich i polskich, tym samym pójdzie na rękę żydom, którzy przerwą strajk.

Delegaci studentów Polaków oświadczyli, że gdyby ich zmuszono znowu razem pracować z żydami, to wówczas Polacy ogłoszą **strajk. Jednocześnie zaznaczają,** że studenci Polacy gotowi są **pracować ponad przepisowe godziny kliniczne, by podnieść dochody kliniki.**

Mimo tak wysoce obywatelskiego stanowiska młodzieży akademickiej, nastąpiły pewne posunięcia prof. Szepelskiego, które wybitnie świadczą, **że profesorowi nie tylko chodzi o dochody kliniki, lecz o zmuszenie Polaków do wspólnego pracowania z żydami. Wyszło mianowicie rozporządzenie prof. Szepelskiego ograniczające ilość robionych zabiegów przez studentów Polaków w godzinach ponad przepisowych oraz wprowadzenia notowania przez asystentów ilości godzin pracy, jak również notowania sum wpłacanych przez poszczególnych studentów dla Akademii Stomatologicznej.**

Te niesmaczne administracyjno - policyjne metody oburzyły do głębi polskich studentów, tym bardziej, że jednocześnie prof. Szepelski przydzielił do niepracującej grupy żydowskiej (asystent żyd Konstancin) studentkę p. Kwiatkowską, jedyną Polkę w grupie żydowskiej, co ma być złamaniem solidarności ogółu studentów Polaków.

Jak nam donoszą p. Kwiatkowska nie chce jednak pracować pod okiem asystenta Konstancina, przez co grozi jej utrata roku studiów, ponieważ zabiegi wykonane przez p. Kwiatkowską u innego asystenta Polaka p. Konstancin nie chce zaliczyć opornej Polce.

W tej sprawie kilkakrotnie udawały się delegacje studentów Polaków do prof. Szepelskiego, jednak bezskutecznie, ponieważ profesor nie chciał w tej sprawie przyjąć delegacji. Podobne stanowisko zajmuje p. Maksajdowska, adiunkt kliniki prof. Szepelskiego. Dziwnym jednocześnie wydaje się stanowisko rektora Akademii Stomatologicznej, który delegacji oświadczył, że te sprawy go nie obchodzą, **bo to są** wewnętrzne rozporządzenia profesora klinicysty. Któż więc **ma** bronić młodzieży polskiej na uczelniach? Czy **Ministerstwo** Oświaty życzy sobie, by **młodzież** znowu rozpoczęła **strajki i zamieszania,** które tak **bardzo podobno plamią** „honor akademicki“, jak oświadczył **to z trybuny** pos. Stahl. Profesorowie nie tylko powinni być fachowcami, **ale** i wychowawcami, a takie **chwyty prof.** Szepelskiego wcale **tej pozycji** mu nie zapewniają.

Powyższe informacje podajemy z **obowiązku** dziennikarskiego, **czekając** na oficjalne sprostowanie **w** tej sprawie.

Wezwanie

oficerów i podchorążych rezerwy

Z. O. R. przysłał nam następujące wezwanie:

Dnia 29 b. m. o godz. 12 odbędzie się w sali Kasyna Garnizonowego przy AL. SZUCHA Nr. 29 „Wielkie Zebranie Informacyjne“ Związku Oficerów Rezerwy R. P. organizacji realizującej ideę uzbrojenia moralnego i materialnego Ojczyzny. Nie zapraszamy — lecz wzywamy. Czeka obowiązek.

Nieporządki

w podmiejskich wagonach elektrycznych

Mieszkańcy podstołecznych osiedli prawobrzeżnych z linii mińsko-mazowieckiej, otwockiej itd., którzy rano jeżdżają do Warszawy do pracy, skarżą się na nieporządki w wagonach kolei elektrycznej.

Dawniej, w pociągach o trakcji parowej, wydzielone były specjalne wagony dla handlarzy z bańkami mleka, nabiałem itd. Miało to ten dobry skutek, **że** reszta wagonów dla pasażerów bez brudzących pakunków była czysta.

Obecnie w pociągach elektrycznych nie wiadomo, dlaczego zaniechano tego zwyczaju, wskutek czego wiele wagonów jest zanieczyszczonych, na ławkach porozlewane jest mleko itd.

Pasażerowie domagają się, by władze kolejowe wyznaczyły również w pociągach elektrycznych specjalne wagony dla wożących mleko i nabiał.

Utworzenie

liceów zawodowych

Minister W. R. i O. P. podpisał **szereg** zarządzeń związanych z reorganizacją szkolnictwa zawodowego.

Powołane zostały do życia w miejsce szkół państwowych, licea zawodowe ceramiczne, chemiczne, hotelarskie, przemysłu drzewnego i spółdzielcze. Czas trwania nauki w tych liceach, określony został na 2 — 3 lata.

Wprowadzone zostały zmiany w umundurowaniu młodzieży uczęszczającej do szkół zawodowych. Uczniowie i uczenice szkół zawodowych w Warszawie otrzymają na naramiennikach numerację od 1 do 12, zaś szkół prywatnych od 21 do 45.

Oddzielne szkoły zawodowe rolnicze, utworzone będą w najbliższym czasie dla młodzieży żeńskiej.

Sytuacja w handlu chrześcijańskim na Pradze
Co mówią kupcy prascy?

W dalszym ciągu naszych rozmów z przedstawicielami kupiectwa chrześcijańskiego na Pradze interpelujemy przedstawiciela branży gastronomicznej, zapytując go o sytuację i obroty.

W naszej branży — mówi nasz rozmówca — sytuacja ostatnio nie jest najlepsza. Jak pan widzi, na sali jest bardzo mało osób. To jest stały objaw.

A czemu to przypisać?

Lepsza publiczność z Pragi ucieka do Warszawy i tam zapełnia lokale gastronomiczne. Istnieje u nas jakaś niezrozumiała niechęć do miejscowych restauracji i cukierni. Natomiast w restauracjach II kl. największy ruch widzimy w ohydnych spelunkach żydowskich, które, ze względu na gromadzące się tam męty społeczne, bijatyki, awantury, oraz antysanitarny stan powinny być dawno zlikwidowane, jako rozsadniki demoralizacji i zgnilizny moralnej. Niestety, wielu Polaków tam uczęszcza...

Podzielając całkowicie uwagi naszego rozmówcy jeśli chodzi o konieczność zajęcia się przez miarodajne władze spelunkami żydowskimi, które można nazywać, jak kto chce, byle tylko nie zakładami gastronomicznymi, tak bardzo ta nazwa do nich nie pasuje — podnosimy jednak zastrzeżenia co do ucieczki publiczności praskiej do Warszawy.

Pod tym względem przypisujemy jednak częściowo winę samym pp. restauratorom i cukiernikom praskim, którzy — naszym zdaniem — za mało robią w tym kierunku, by przyciągnąć publiczność. Jadłospisy zakładów gastronomicznych nie mogą być ciągle te same, trzeba je zmieniać, uzupełniać. Wysiłki w tym kierunku napewno opłaciłyby się po pewnym czasie. Obsługa musi być lepsza, grzeczniejsza. W niejednym znów zakładzie przydałyby się czystsze obrusy...

Gdy te niezbędne inowacje zostaną zaprowadzone, napewno zwiększą się obroty.

Co do cukierni zaś, to trzeba zaznaczyć, że np. w jednej z największych w centralnej Pradze nieprzyjemnie jest nawet posiedzieć chwilę ze względu na otoczenie szwargoczącej w swoim narzeczu gromady żydów, którzy okupują wiele stolików.

Śmiała inicjatywa w kierunku otwarcia cukierni aryjskiej na Pradze napewno uwieńczona będzie powodzeniem.

Właścicielka sklepu z łokciówką, zapytana przez nas, jak przedstawia się sytuacja w jej branży, stwierdza stały wzrost obrotów. Handel łokciówką do niedawna znajdował się całkowicie niemal w rękach żydowskich. — W ostatnich czasach do handlu tego biorą się Polacy, i nie mogą narzekać, by im się niepowodziło. Początki, zazwyczaj trudne, lepsze są jednak w tej branży, niż w innych.

Nasza informatorka, miała poprzednio sklep z innej branży, zlikwidowała go jednak, gdyż nie dawał dostatecznych dochodów, przerzucając się do handlu łokciówką. Kupcy z tej branży podkreślają duży postęp w uświadomieniu społeczeństwa polskiego o potrzebie popierania polskiego handlu, co w dużej mierze zawdzięczać należy pożytecznej akcji, prowadzonej przez Związek Polski.

Przedstawiciel branży mydlarskiej podkreśla trudności, w jakich znajduje się ta gałęź handlu. Duża konkurencja i małe zarobki powodują, że w wielu wypadkach sklep mydlarski nie daje kupcowi nawet skromnej egzystencji, toteż ostatnio daje się zauważyć ucieczka od tego handlu. Rozmówca nasz zwraca uwagę na to, że sklepy spożywcze sprzedają mydło i inne artykuły, robiąc konkurencję mydlarniom.

To ostatnie zagadnienie jest bardziej skomplikowane. Jedna branża zarzuca drugiej, że handluje jej artykułami. Mydlarze skarżą się na sklepy spożywcze, węglarze znów narzekają na konkurencję mydlarń i sklepów spożywczych, które trzymają drzewo, a nawet węgiel, sklepy spożywcze protestują, że u opałowców odbywa się handel nabiałem, drogiści boczą się na mydlarnie i t. d.

Sprawy te powinny być jakoś uregulowane przy wspólnym porozumieniu. Wydaje nam się, że powinny się tym zająć stowarzyszenia kupieckie.

d. s.

Polsce grozi zastój gospodarczy

Etatyzm ale łagodny
Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Na piątkowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej budżet ministerstwa przemysłu i handlu referował poseł Lechnicki, który omówił ogólne położenie gospodarcze Polski, stwierdzając, że poprawa koniunktury na rynkach światowych wywarła dość silny wpływ na Polskę, co znalazło swój wyraz w znacznym wzroście produkcji przemysłowej.

Zastój

Niestety, w r. 1938 Polska została dotkliwie dotknięta spadkiem cen zbóż, który spowodował załamanie się poziomu cen wewnętrznych po żniwach.

Scharakteryzowawszy obszernie zadania, jakie stoją przed ministerstwem przemysłu i handlu, poseł Lechnicki wyraża pogląd, że Polsce na najbliższe lata grozi zastój, który jest równie niebezpieczny dla młodego narodu, jak przejawy przejściowych ostrzejszych załamań.

Przemówienie min. Romana

Minister przemysłu i handlu p. Roman w kilkugodzinnym przemówieniu wysunął hasło „Wszystko dla uprzemysłowienia kraju". Stwierdził następnie znaczny wzrost produkcji w różnych gałęziach przemysłu zaznaczając, że przyłączenie zakładów zaolziańskich zwiększa w żelazie i stali naszą zdolność wytwórczą o przynajmniej 35 procent, w węglu o 20 procent. Zakłady Śląska Zaolziańskiego muszą przejść w ręce polskich fachowców.

Kategorie karteli

Dotychczasowe tempo rozbudowy COP-u wkracza w okres, w powstają korzystne warunki dla inicjatywy prywatnej. Winniśmy zwracać coraz baczniejszą uwagę na wszelkie hamulce, mogące stanowić zaporę w rozwoju przemysłu prywatnego. Do nich należy niewątpliwie t. zw. interwencjonizm. Mówiąc o kontroli nad kartelami, p. Minister stwierdził, kartel, to nie tylko zmowa producentów na niekorzyść konsumentów, lecz każde porozumienie normujące produkcję lub zbyt. Kartelom, opierającym swą egzystencję na pierwszej części definicji, wypowiadamy stanowczą wojnę, natomiast wobec drugiej kategorii tylko zdecydowany zwolennik liberalizmu nieuznający żadnego porządku w gospodarstwie może zająć z góry wrogie stanowisko.

Program rządowy

Program rządowy w sprawie etatyzmu, przyjęty nie dawno przez Radę Ministrów, opiera się na następujących wytycznych:

1) W polskich warunkach przedsiębiorczość państwowa jest wskazana, jeśli tego wymaga państwowa racja stanu, lub jeśli przedsiębiorczość prywatna nie może zadania rozwiązać. Inne przejawy przedsiębiorczości państwowej powinny być stopniowo likwidowane i przekazywane w odpowiednie ręce.

2) Przedsiębiorczość państwowa musi być wynikiem konsekwentnego planu gospodarczego.

3) Nie może korzystać z przywilejów podcinających przedsiębiorczość prywatną.

Rzemiosło

Dalej min. Roman mówił o wyższości kapitału wewnętrznego nad zagranicznym. Mówiąc o polityce celnej przestrzegał konieczność ostrożności, aby nie krzywdzić konsumentów ani producentów.

W sprawie rzemiosł minister oświadczył jedynie, że opracowany jest projekt ustawy o rejestrowym zastawie na aparatach i maszynach oraz w toku są prace nad skoordynowaniem akcji pomocy kredytowej dla rzemiosła, przemysłu ludowego, domowego i chałupniczego.

O strukturze narodowej handlu

W dziedzinie handlu wewnętrznego p. minister stwierdził w Polsce duże możliwości rozwojowe. W handlu hurtowym struktura narodowościowa przedstawia się dotąd ujemnie, a aktualnie następuje poprawa.

W dziedzinie handlu zagranicznego należy zerwać z deficytem bilansu i dążyć do wzmożenia obrotu drogą racjonalizacji importu i eksportu.

Jedenaście piekarń żydowskich zlikwidowano w Łukowie

(jk). W wyniku przeprowadzonej w swoim czasie kontroli 18-tu piekarń żydowskich w Łukowie starostwo zamknęło kilkanaście z nich ze względu na antysanitarny stan.

Od decyzji władz starościńskich żydzi odwołali się do Urzędu Wojewódzkiego, który w kilku wypadkach zatwierdził decyzję starostwa a odnośnie reszty odwołań ostateczną decyzję uzależnił od komisyjnego zbadania stanu piekarń. Przybyła do Łukowa komisja wojewódzka, po zbadaniu piekarń żydowskich, postanowiła zlikwidować je bezwzględnie, jako nieodpowiadające zupełnie wymaganym warunkom.

W związku z tym na ogólną liczbę 18 piekarń żydowskich zlikwidowano 11, pozostawiając zaledwie 7.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Koleda. 7.20 Koncert poranny w wyk. Orkiestry. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu. 10.30 Muzyka z płyt.

11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Milionowy abonent Polskiego Radia. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.35 „Pieśń ziemi krakowskiej". 17.30 Transmisja ze Zjazdu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 17.50 „Wieczna tęsknota" 19.30 „Za twoim przewodem". 20.15 Audycje informacyjne: Sport. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny (20.40). 21.20 Muzyka taneczna. 23.00 Dziennik wieczorny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:
16.35 „Pieśń ziemi krakowskiej".
17.50 „Wieczna tęsknota" — operetka Fr. Grothe'ego.

WARSZAWA II

14.30 Koncert muzyki opierowej. 15.30 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Forma koncertu instrumentalnego. (Płyty). 21.58 Gustaw Mahler i Arnold Schönberg. (Płyty). 22.48 Muzyka taneczna (płyty)

STACJE KRÓTKOFALOWE:

20.00 Dziennik. 20.15 Sport. 20.20 Koncert Orkiestry Opery Warszawskiej (płyty). 20.35 Audycja dla młodzieży

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

0.05 Koncert Ork. Opery Warsz. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Sport. 1.00 Pieśni ziemi Wileńskiej. 1.45 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Duet harmonistów.

PONIEDZIAŁEK, 30 STYCZNIA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.00 Audycja dla dzieci młodszych. 11.15 Orkiestra Pawła Whitemana (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców. 13.30 Audycja dla liceów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Utwory wiolonczelowe. 17.00 „Juneczki" — pogadanka. 17.15 „Złoto jest czarne". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Marta Eggerth i Jan Kiepura (płyty). 18.45 Awantury zakopiańskie — felieton Makuszyńskiego. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Sport. 21.00 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 21.35 Nowości literackie. 21.55 „Dzieje symfonii". 23.00 Dziennik wieczorny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE
21.00 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.
21.51 „Dzieje symfonii".

WARSZAWA II

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Nowe nagrania muzyki lekkiej (płyty). 15.57 Utwory Mozarta (płyty). 16.40 Sport. 16.45 Informacje. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Z kolonii społeczników — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Odczyt prof. Tatarkiewicza. 21.25 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna z „Cafe - Clubu". 23.00 Uwertury Beethovena (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

20.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 20.15 „Zima" — Koncert. 20.55 Zapowiedź stacji i zakończenie audycji.

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Drobne utwory wielkich kompozytorów. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 1.00 Kolędy na organach. 1.20 Reportaż aktualny. 1.30 Zima. 2.00 „Polacy z Ameryki na kursach wakacyjnych w Polsce". 2.10 „Na swojską nutę" — koncert.

Systematycznie truł żonę aby ożenić się z inną

Na karę śmierci
skazano potwornego truciciela

W piątek przed Sądem Okręgowym warszawskim zakończył się potworny proces Stanisława Dylewskiego, palacza w Komendzie Straży Granicznej, oskarżonego o otrucie swej żony.

Żona Dylewskiego zmarła 21-go czerwca r. ub. Pomimo, iż sekcja zwłok nie wykazała śladów wyraźnej trucizny, okoliczności, w jakich zmarła, wywoływały poważne podejrzenia o zatrucie.

Dylewscy mieszkali początkowo na prowincji, gdzie pożycie ich było dobre. Po przeprowadzce do Warszawy pogarszało się jednak stopniowo. Dylewski poznał w Warszawie 23-letnią służącą, Władysławę Karczewską i udając przed nią kawalera, zaręczył się z nią.

W tym czasie Janina Dylewska zaczęła poważnie chorować. Z karty chorobowej Ubezpieczalni wynikało, że lekarz rozpoznawał u niej początki zapalenia woreczka żółciowego, wymioty, biegunkę i uporczywe bóle głowy o niewyjaśnionym tle, później zaś ostry nieżyt dróg pokarmowych. Nawet jednak w dniu śmierci wezwany lekarz nie stwierdził żadnego niebezpieczeństwa w stanie zdrowia, a wiadomość podaną mu wieczorem przez męża o zgonie, przyjął ze zdumieniem. Przypadek dla lekarza był niejasny, w porozumieniu więc z Ubezpieczalnią zawiadomił policję.

Przeprowadzone śledztwo doprowadziło wreszcie do procesu, w czasie którego wyszło na jaw, że Dylewski przez dłuższy czas zaopatrywał się w truciznę, rzekomo na pluskwy i szczury. Jak stwierdzili świadkowie znający dobrze mieszkanie Dylewskiego, nigdy w mieszkaniu tym ani pluskiew, ani szczurów nie było.

Dylewska zażywała w czasie choroby proszki. Pewnego razu w proszkach tych połknęła kółka od zegarka. Dnia poprzedzającego śmierć skarżyła się na pogorszenie stanu zdrowia po zażyciu proszków.

Żona dozorcy domu przy ul. Poznańskiej 30, gdzie mieszkali Dylewscy, zeznała, że gdy pewnego razu mąż jej jadł u Dylewskiej gotowane mięso, dostał później tak samo, jak chora, wymiotów.

Biegły dr. Felc wydał opinię, że w organiźmie nie ustalono śladów wyraźnych żadnej trucizny. Jednak nie ustalono żadnych oznak, któreby usprawiedliwiały śmierć naturalną, a spalenie przewodów pokarmowych wskazuje na zatrucie. Istnieje możliwość zatrucia barem.

W piątek po zamknięciu przewodu sąd wydał wyrok, skazujący Dylewskiego na karę śmierci przez powieszenie.

W ustnych motywach przewodniczący oświadczył, iż przewód sądowy wykazał niezbicie, że Dylewski systematycznie i świadomie truł żonę, chcąc ożenić się z Karczewską.

Obrona zapowiedziała apelację.

Na zawody narciarskie do Wilna

Warszawska Delegatura LPT organizuje w dniu 1-go lutego r. b. pociąg popularny z Warszawy do Wilna na Zawody Narciarskie o Mistrzostwo II Okręgu PZN.

Pociąg popularny odejdzie ze st. Warszawa Wileńska w dniu 1-go lutego o godz. 22 m. 05 i powróci w dniu 6 lutego o godz. 4 m. 25.

Opłata za przejazd w obie strony wynosi zł. 17.00.

Odznaczenia w „Polskim Radio"

W piątek odbyła się w Komisariacie Rządu na m. st. Warszawę dekoracja Złotym Krzyżem Zasługi kierownika biura prasy i propagandy Polskiego Radia p. Tadeusza Strzetelskiego. Poprzednio otrzymali Krzyże Zasługi kierownik wydziału propagandy Polskiego Radia p. Janusz Delinikajtis — złoty i kierownik wydziału prasowego dr. Franciszek Pawliszak — srebrny.

Wiadomości gospodarcze

KURS MLECZARSKI

Tow. Oświaty Zawodowej organizuje we Lwowie w dniach od 20 lutego do 1 kwietnia kurs mleczarski celem przygotowania kandydatów do państwowego egzaminu mleczarskiego.

ZAINTERESOWANIE EKSPORTEM DO LITWY

Zgodnie z zawartą umową handlową polsko - litewską, z terenu Izby Przem.-Handl. w Wilnie będziemy mogli wywozić na Litwę wyroby szklane, radioodbiorniki, hufnale, maszyny rolnicze i ich części, cement portlandzki, książki, stożki do kapeluszy i filce, wyroby perfumeryjne. Osobno należy wspomnieć o 90 000 m. sześciennych drzewa tartacznego, które ma zakupić przebywająca obecnie w Polsce delegacja litewska.

Otwarcie granicy polsko - litewskiej umożliwi również ruch turystyczny między obu krajami. Pewne, jeszcze dotychczas dość nieśmiałe zaczątki ruchu turystycznego dają się już dziś zauważyć. Ożywić go silniej może jedynie zawarcie odpowiedniego porozumienia.

DODATKOWY KONTYNGENT IMPORTU BEKONÓW DO ANGLII

Brytyjskie Min. Handlu podało do wiadomości, że na okres następnych dwóch tygodni powiększony zostanie import bekonów do Anglii. Wzrost ma wynosić 15 tys. cwts, przyczym przypadnie on na Irlandię oraz niektóre kraje kontynentalne. Zwiększony eksport bekonów stał się koniecznym ze względu na przejściowy brak podaży krajowej i kanadyjskiej.

Wystawa FIS-u

Po zakończeniu Zawodów FIS projektowane jest zorganizowanie specjalnej wystawy propagandowej, któraby objęłaby publikacje, fotografie i wszelkiego rodzaju przedmioty, mające związek z tą wielką imprezą sportowo - turystyczną.

Nowe premie na kwotę 60.200 zł. wylosowano w P.K.O.

Dnia 27 stycznia 1939 r. odbyło się w PKO piąte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 grudnia 1938 roku.

Premie po zł. 500, padły na Nr.Nr.: 405367 423181 423717 431844 444516 455285 466632 470664 498212 504811 518940 522628.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr.: 408106 413172 414570 414898 415079 419259 419361 421050 421225 423145 424198 424696 425197 428063 446820 451524 451877 452293 457149 459371 462495 462554 465096 472455 473161 483057 487321 489526 492476 493325 495224 497660 498197 500124 502096 503606 505466 506513 507886 508869 517141 517618 522223 522414 522842 528129 533729 534552.

Ponadto padło 181 premij po zł. 100 oraz 482 premie po zł. 50.

Ogółem padło 723 premij na sumę 60.200 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Mentor przywołany do porządku

„Ozon“ na cenzurowanym

podczas dyskusji nad budżetem M. S. W.

Senacka komisja budżetowa rozpatrywała w piątek rządowy projekt ustawy o kredytach dodatkowych na r. 1938/9, zwiększający budżet o 16.955.000 zł. W sumie tej mieści się jeden milion na fundusz dyspozycyjny Ministerstwa Spraw Wewn.

Krótkie spięcie

Po krótkim referacie p. Tomaszkiewicza zabrał głos sen. **Prystor:** Proszę o uzasadnienie miliona kredytu dla MSWewn.

Premier Składkowski: Jeden **milion potrzebny jest wyłącznie na wydatki państwowe.** Pozostawiam to zaufaniu wysokiej komisji. Skończyłem.

Ustawę uchwalono jednogłośnie.

„Złote myśli“ sen. Tomaszkiewicza

Następnie **sen.** Tomaszkiewicz dygnitarz Ozonowy referował budżet Ministerstwa Spraw Wewn.

Pełne „złotych“ myśli i kwiecistych aforyzmów przemówienie **miało na celu wykazanie wielkich wpływów Ozonu i propagandę jego haseł konsolidacyjnych. Mówca zajął się też obszernie stronnictwami** opozycyjnymi.

O Stronnictwie Ludowym mówi **że w łonie jego dokonały się rewolucyjne** prawie zmiany, taktyka **złagodniała**, a uchwały kongresu ze stycznia b. r. są uważane w kołach politycznych za rewelacyjne. Stronnictwo Ludowe zgłosiło gotowość pozytywnej pracy na rzecz obronności państwa i zadeklarowało chęć współpracy nad konsolidacją.

Stronnictwo zachowawcze wykazuje koniunkturalną zmienność w praktycznej realizacji idei konsolidacji.

Stronnictwo Pracy reprezentuje porozumienie koncepcji zjednoczenia w postaci „Frontu Morges“, nie ma zresztą wpływów w społeczeństwie.

PPS usiłuje znaleźć jakiś kompromis między doktrynalnym stanowiskiem partii należącej do **międzynarodówki, a interesami** Państwa.

Stronnictwo Narodowe uznaje, że zjednoczenie jest potrzebne, ale nie okazuje skłonności, by myśl tę realizować.

Z wyraźną niechęcią odnosi się p. Tomaszkiewicz do ugrupowań narodowo radykalnych, zarzucając **im** „ortodoksyjne zasklepienie **w sztywnych** ramach programowych“, „tanią frazeologię nacjonalistyczną“, oraz „wciąganie młodzieży na bezdroża“.

A konkluzja? Ozon i tylko Ozon!

Chować „pod korcem“

Sen. Skoczylas domagał się, aby ministerstwo nie dopuszczało do ogłaszania w prasie obszernych sprawozdań z procesów, w których oskarżeni są urzędnicy, czy starostowie. Wystarczy dać o co jest oskarżony, jaki wyrok, bo inaczej cierpi prestiż administracji i autorytet danego urzędu.

Ozon a totalizm

Sen. ks. Machay stwierdza, że w sprawozdaniu uwydatniły się **nurtujące w społeczeństwie dążenia** do polskiego totalizmu. Te dążności z punktu widzenia psychologicznego nie mają uzasadnienia. Jeżeli bowiem czyta się pisma czy książki, traktujące o totaliźmie, zwraca uwagę fakt, że zarówno Hitler, jak Mussolini **wyszli zwycięsko z walki o wpływy w społeczeństwie. Ich droga do władzy, to było pozyskiwanie** sobie dla swych haseł i celów coraz większej ilości **zwolenników. Polski totalizm musi również wyjść z tego podłoża. W obecnym** haśle zjednoczenia narodowego tej podstawy psychologicznej nie znajduję. **Należy stworzyć odpowiednie warunki przez swobodne wypowiedzenie się politycznych ugrupowań Polski. Zarówno Str. Ludowe, jak Stronnictwo Narodowe powinny mieć możność szlachetnej rywalizacji z OZN.**

Co przeoczył p. Tomaszkiewicz?

P. Tomaszkiewiczowi odpowiadał również **sen. Dębski.** Zaznaczył, że referent nie był objektywny w ocenie zjawisk naszego **życia politycznego, wydał surowy** wyrok o opozycyjnych obozach politycznych, zapomniał tylko o błędach własnego obozu. A czyż nie ten obóz ponosi odpowiedzialność za podział społeczeństwa na rządzących i rządzonych, za dotychczasowe życie samorządowe, za chęć mechanicznego opanowania życia politycznego i społecznego. Nikt nie może odmówić Obozowi, że ma wolę władzy, **decyzję i nawet pion ideowy, ale to nie wystarcza.** Musimy stworzyć **dogodne warunki** psychologiczne dla realizacji idei prawdziwego zjednoczenia. Z legendą o niedojrzałości politycznej społeczeństwa trzeba raz skończyć. Idea zjednoczenia narodu może być wprowadzona w życie dopiero wówczas, gdy zejdą się przedstawiciele różnych kierunków politycznych, by dać wyraz swoim poglądom.

Przemówienie premiera Składkowskiego

W zakończeniu przemawiał **p. premier Składkowski.** Odpowiadając Rusinom, którzy w toku dyskusji wystąpili ze zwykłymi skargami, oświadczył, żeby nie rozdymali rzeczy drobnych i nie robili z nich wielkich spraw politycznych.

P. Skoczylasowi odpowiedział, że dzienniki piszą to, co ludzie lubią czytać. **Trudno, żeby dzienniki były encyklopedią, która narzuca ludziom materiał do czytania.** Trudno jest również, żeby procesy urzędników odbywały się przy drzwiach **zamkniętych,** bo powiedzianoby, **że jak urzędnik** coś przeskrobie, to wlepia mu się po cichu jakąś karę, a jak zwyczajny osobnik, to rozwleka się sprawę.

Minister von Ribbentrop powrócił do Berlina

BERLIN, 27. 1. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Minister spraw zagranicznych Rzeszy oraz pani von Ribbentrop powrócili dziś wieczorem, wraz z otoczeniem do Berlina.

BERLIN, 27. 1. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Warszawy: **Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop przyjął dzisiaj przed południem przedstawicieli prasy niemieckiej, którym oświadczył, iż jest zadowolony z przebiegu swej wizyty w Warszawie i z wyników przyjaznej i otwartej wymianie zdań,** jaką odbył przy tej okazji z kierowniczymi osobistościami polskimi.

Dwa projekty nowej ordynacji wyborczej

W pierwszej połowie m. lutego ma być zgłoszony do laski marszałkowskiej projekt ordynacji wyborczej do sejmu i senatu opracowany przez posłów niezależnych. Jak słychać kierownicze koła OZN zarządziły również przyspieszenie prac nad własnym projektem ordynacji.

Szczątki statku wyrzuciło morze

PARYŻ, 27. 1. Na północnym wybrzeżu Francji, w okolicy miejscowości Saintbrieu, morze wyrzuciło szczątki statku francuskiego „Cabourg“. Statek ten wyszedł 20 stycznia z Caen do Nantes z ładunkiem węgla. Los 27-miu marynarzy, stanowiących jego załogę, jest nieznany.

Lokal dla niezależnych

Marszałek Sejmu wyraził swą zgodę na udzielenie lokalu w gmachu Sejmu dla członków porozumienia posłów niezależnych. Niezależni senatorowie w liczbie 10 korzystać będą z własnego lokalu w Senacie.

Po zdobyciu Barcelony

Likwidacja frontu katalońskiego

Ostatnie większe miasta przechodzą w ręce powstańców

BURGOS, 27. 1. Dziś z rana wojska gen. Franco **wznowiły natarcie na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego.** Wojska te na północy posuwają się wzdłuż osi Solsona — Ripoll, w centrum po osi Manresa — Vich, zaś na południu po osi Sabadell — Granollers.

BURGOS, 27. 1. Wojska powstańcze zajęły dziś miejscowości Masnou, Premia i Demar, przy czym w ręce ich wpadła cała kolumna zmotoryzowana.

Zdobycie Mataro, Sabadell i Ripollet

BURGOS, 27. 1. Radio Nacional donosi urzędowo, że **wojska narodowe posunęły się naprzód o 22 km. na północ od Barcelony, zajmując miasto Mataro. Na odcinku środkowym zajęto Sabadell i Ripollet.** Na odcinku północnym zajęto ważny węzeł komunikacyjny Artes.

Badalone w rękach powstańców

BURGOS, 27. 1. Wojska gen. Franco **zajęły m. Badalone.** W ciągu nocy armia aragońska kontynuowała pościg. Przeciwnik stawia coraz słabszy opór. Całkowita likwidacja frontu katalońskiego jest według opinii kół wojskowych kwestią dni, poczym gros sił rozpocznie koncentryczny atak na Madryt.

Awans dowódcy korpusu włoskiego

RZYM, 27. 1. Mussolini osobiście zakoumnikował telegraficznie dowódcy korpusu ochotników włoskich gen. Gambara w Hiszpanii, iż mianował go generałem dywizji.

Los wojny przesądzony

RZYM, 27. 1. Prasa włoska obszernie omawia sytuację stworzoną przez zajęcie Barcelony. „Giornale d'Italia“ rozważając wojskowe znaczenie tego faktu pisze, iż po opanowaniu całej Katalonii przyjdzie kolej na Hiszpanię centralną. Tam jednak operacje gen. Franco będą miały charakter raczej policyjny, dzięki olbrzymiej przewadze moralnej i liczebnej wojsk powstańczych nad przeciwnikiem. Los domowej wojny hiszpańskiej — kończy dziennik — został przesądzony.

Po oświadczeniu premiera Daladiera

Manifestacja jedności narodowej

w francuskiej Izbie deputowanych

PARYŻ, 27. 1. Po przemówieniu min. Bonneta i kilku krótkich oświadczeniach przedstawicieli poszczególnych grup zabrał głos premier Daladier. Wskazując na sytuację międzynarodową premier zwrócił się z wezwaniem do do zjednoczenia wokół rządu.

Premier oświadczył dalej, że gotów byłby przyjąć z największą radością ideę wysuniętą przez Bluma co do zwołania konferencji powszechnej, którąby miała na celu zabezpieczenie pokoju.

Po kilku serdecznych słowach pod adresem W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, premier oświadczył, że Francja, będąc dostatecznie silna z całym spokojem odnosi się do wystąpień antyfrancuskich prasy włoskiej.

Hołd żołnierzom włoskim

Ja sam, jako b. kombatant — oświadczył premier — nie przyjmuję tych wystąpień do wiadomości. Mogę tylko ubolewać, że jednak we Francji znalazły się również dzienniki, które w podobnym tonie odpowiedziały. — **Jako b. kombatant nie mogę nigdy zapomnieć uczucia przyjaźni dla narodu włoskiego i uważam za swój obowiązek złożyć hołd żołnierzom włoskim, których widziałem walczących bohatersko. Ustęp ten został przyjęty entuzjastycznie przez całą Izbę, która powstawszy z miejsc, zgotowała premierowi owację.**

Głosowanie

Po przemówieniu premiera zarządzono głosowanie **nad poszczególnym częściami wniosku, według którego Izba, aprobując oświadczenie rządu oraz mając zaufanie do jego czujności w sprawie utrzymania całości imperium francuskiego i bezpieczeństwa dróg imperialnych i odrzucając jakiekolwiek poprawki, przechodzi do porządku obrad.**

Najpierw poddane zostało pod głosowanie ostatnie zdanie, mówiące o odrzuceniu wszelkich poprawek. Ustęp ten w głosowaniu imiennym przyjęty został 360 głosami przeciwko 234.

Manifestacja jedności narodowej

Następnie poddano pod głosowanie pierwszą część wniosku. Druga część tego zdania, mówiąca o utrzymaniu całości imperium francuskiego i bezpieczeństwie dróg imperialnych, została przyjęta w głosowaniu imiennym jednomyślnie wszystkimi 590 głosami całej Izby.

W ten sposób zasadnicza teza polityki zagranicznej rządu, na której premierowi zależało, uzyskała w Izbie jednomyślność.

Balcerak i Owczynnik na miesiąc do więzienia

Antykatolicki zjazd Z. N. P.

w świetle prawomocnego wyroku sądowego

Głośna sprawa święciańska, b. **prefekta w** Święcianach ks. Bolesława Gramsa przeciwko prezesowi zarządu wojewódzkiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego p. Eugeniuszowi Balcerakowi i członkowi tegoż zarządu p. Bronisławowi Owczynnikowi o zniesławienie doczekała się swego epilogu. Pp. Balcerak i Owczynnik skazani w dwóch instancjach na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary oraz na 100 zł. grzywny każdy, nie złożyli w przepisowym terminie skargi kasacyjnej i wobec tego Sąd Okręgowy w Wilnie wydał postanowienie wykonalności wyroku Sądu Apelacyjnego.

Godnymi są uwagi motywy uprawomocnionego już wyroku sądu I i II instancji. **Sąd stwierdził demonstracyjny i antyreligijny charakter Zjazdu Z. N. P. w Święcianach 22 i 23 11. 1936 r. w następujących i udowodnionych faktach: 1. wyznaczenie zebrania na godzinę Mszy niedzielnej; 2. usunięcie krzyża z sali obrad; 3. potępienie pism katolickich; 4. antyreligijne przemówienie prezesa Z. N. P. p. Kolanki.**

Sąd również stwierdził, że **oskarżonym „zabrakło odwagi cywilnej“, by przyznać się do winy** (motywy wyroku S. O. z dn. 6, 16 i 17. 11. 1936); **że w kazaniu ks. Gramsa nie było żadnych wyrażeń obraźliwych jak „bolszewicy“ itp. pod adresem Z. N. P.** (tamże i S. Apel. z 7. 9. 1936); **że wystąpienie księdza było usprawiedliwione** (Sąd Apel.). Poza tym sąd ustala zasadę, że „upomnienia i karcenia duchownych, udzielone w wykonaniu ich powołania wierzącym tego samego wyznania nie są bezprawne pomimo, że mogą wyczerpywać znamiona zniewagi, tym bardziej, że oskarżeni są tego samego wyznania rzymsko-katolickiego“ (Wyrok Sądu Apel. 7. 9. 1938 r. nr. 1 KA 1146/37).

Przewódcy więc Z.N.P., którzy z oczernienia księży katolickich uczynili sobie metodę celem podrywania autorytetu Kościoła i relegii, otrzymali zasłużoną naukę.

Dwie osoby pod kołami pociągu

Straszne skutki nieostrożności

Przechodząc przez tor kolejowy pod Legionowem Zenon Lachowicz, lat 37 (Targowa 3) i Czesława Ponchnowska (Matejki 3 — Legionowo), wskutek własnej nieostrożności dostali się pod przejeżdżający pociąg.

Lachowicz doznał szeregu ran i ciężkich obrażeń całego ciała. Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Ponchnowskiej udzielił pomocy miejscowy lekarz

Nabożeństwo z udziałem b. pary królewskiej

RZYM. 27. 1. W kościele hiszpańskim pod wezwaniem Najśw. Marii Panny z Monserrat odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu zajęcia Barcelony przez wojska gen. Franco. Na nabożeństwie obecni byli: b. królewska para hiszpańska, następca tronu, wszyscy członkowie b. hiszpańskiego domu panującego, ambasadorowie hiszpańscy przy Kwirynale i Watykanie oraz generał OO. Jezuitów ks. Ledóchowski.

Charakterystyczne pogłoski

PARYŻ, 28. 1. Koła miarodajne zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników zagranicznych, jakoby minister obrony narodowej powołał na ćwiczenia pewną liczbę rezerwistów z broni technicznej.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny).
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel 224-40 Kierownictwo biura kasa buchalteria 224 50 Prenumerata tel 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P. K. O. Nr 23.400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 103 tel 111-44 Biuro czynne w godz 10—13. 15—18 Poznań, 27 Grudnia 2 Włocławek Cyganki 34 135 Kalisz Rzeźnicza 4, tel 477 Katowice ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i zagraniczny, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Maria Rutkowska — dział miejski, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Wanda Doberska — dział kulturalny i rozrywkowy, Tadeusz Żakiewicz— ogłoszenia i reklamy.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej“. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121